Kuryer Poznański.

Nr. 97. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 26 kwietnia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **maj** i **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **6** marek **10** fen.; dla miejscowych **5** marek.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

Poznań, 25 kwietnia.

(Mowa ministra angielskiego. Harcourta. o polityce. jakiéj się rząd angielski trzymał i nadal trzymać będzie w kwestyi egipskiéj. — Nota angielska, zapraszająca większe mocarstwa europejskie na konferencyą, i dodany do niéj memoryał, wykazujący opłakany stan finansów egipskich. — Groźne położenie załóg egipskich w Sudanie i zwodnicze nadzieje Gladstona. — Przygotowania w Rumunii do przyjęcia arcyksięstwa austryackiego i wyjazd jego z Carogrodu do Warny.)

Należy to do praktyki dyplomacyi angielskiéj, że ilekroć W. Brytania dostanie się w takie położenie, z którego nie ma drogi wyjścia, tylekroć odzywa się do Europy, chcąc zwalić na inne barki, ciężar trudności którego sama już udzwignąć nie zdolna. Myśl ta ujawnia się w postanowieniu gabinetu St. James, nawołującego obecnie wielkie mocarstwa na konferencyą londyńską, myśl tę usiłował spopularyzować angielski minister spraw wewnętrznych, p. Harcourt w mowie mianéj w tych dniach na zebraniu w Leed, który telegraf niedostatecznie nam streścił. Mowa ta, wygłoszona w formie polemizującéj z torysami, jak z jednéj strony jest dowodem przyznania się do bankructwa w kwestyi egipskiéj, tak z drugiéj stanowi miarę tych żądań, jakie gabinet Gladstona będzie chciał przedłożyć przyszłéj konferencyi — i dla tych to względów należy nam dzisiaj bliżéj się przypatrzeć poglądom i wywodom ministra angielskiego. P. Harcourt zastrzegł się na wstępie przeciw taktyce opozycyi, która głównie Egiptu za oręż używa, by przeszkodzić reformom wewnętrznym, następnie wykazawszy, że opozycya przez nieustanne pytania w téj sprawie marnuje czas parlamentu i rządu, zwrócił uwagę na to, że lord Churchill dowodził, iż trzeba sprowadzić Arabiego paszę, bo to jest prawdziwy obrońca Egiptu.

Jest to — mówił daléj minister — polityka stronnictwa torysowskiego. Tymczasem nie tak dawno dowodził lord Salisbury, że Anglia powinna bronić wice-króla. Jakąż jest więc naprawdę polityka torysów? Co do gabinetu, ten tylko z niechęcią interweniował w Egipcie, opierając się na zobowiązaniach, które tam znalazł zaprowadzone. Kontrola, którą rozciągano wówczas nad wice-królem, była robotą poprzedniego torysowskiego gabinetu; na khedywę napadł militarny awanturnik Arabi, Anglia była więc zobowiązaną bronić wice-króla i tego też żądała opozycya torysowska. Wówczas wszakże oświadczyliśmy nie tylko Europie, ale i narodowi angielskiemu, że nie zamierzamy napaść na Egipt, albo zajmować go stale. Taką była wówczas nasza polityka, taką jest ona i dziś. Tu i owdzie sądzono, że to nieszczerość. Nieprawda. Wyswobodziwszy Egipt z tego żołnierskiego buntu i anarchii, chcieliśmy uporządkować jego sprawy i pozostawić Egipcyanom rządy kraju. Taką jest nasza pelityka i nie damy się od niéj odwrócić ani wierzycielom egipskim, ani innym. Wiem, że są tacy, co żądają aneksyi Egiptu. Cypr był bardzo złym przykładem. Cypr wywołał w Europie zazdrość względem Anglii, skłonił lorda Salisburego do powiedzenia Francyi w Berlinie, by sobie wzięła Tunis; zajęcie zaś Tunisu przez Francyą było pierwszą przyczyną buntu Arabiego, wywołało obawy interwencyi europejskiéj w tych muzułmańskich krajach, było polityką nieroztropną. Więc nie mamy zamiaru zabierania Egiptu. Anglia ma zanadto wiele krajów. Polityka nasza nie jest polityką aneksyi. Chociażby i tak nie było, wzywam was, byście sami rozważyli niepodobieństwo, bezwarunkową niepraktyczność stałego rządzenia Egiptu przez Anglią z usunięciem rządu narodowego. Powołują się na przykład Indyi. Przykład to błędny. W Indyach nie mamy sąsiadów, mających tam prawo do interweniowania. Egipt znajduje się w całkiem innem położeniu. Jest on państwem zupełnie europejskiem. Cokolwiek się stanie w Egipcie, to tak samo, jakby się stało na stałym lądzie Europy. Inne państwa mają tam także swoje prawa równe naszym, mają swe kapitulacye. międzynarodowe trybunały, swoję kontrolę nad finansami Egiptu, co w każdym razie jest podstawą wszelkiego rządu. To stanowi niezmierną trudność administrowania tym krajem. Jeżeli chcecie sami jedni administrować Egiptem, to nawiążecie wieczne zatargi z Europą. Z tego powodu musielibyście trzymać w Egipcie wielką armią. Armia ta kosztowałaby niesłychane sumy, ktorych Anglia płacić nie może. Jakżeż możecie rządzić z Anglii krajem, w którym niewolnictwo istnieje? Bądźcie pewni, że mąż stanu z głębszym i dalszym poglądem dobrze się namyśli, nim nałoży na Anglią taki ciężar. Lord Beaconsfield był także wielkim przeciwnikiem okupowania Egiptu.

Ze mowa ta, zbijająca zarzuty opozycyi, jest właściwie odezwaniem się do Europy, świadczy ten fakt, że w te tropy rząd angielski zawezwał mocarstwa na konferencyą. Odnośną notę wręczył we wtorek ambasador Lyons p. Ferremu, we Francyi bowiem, jak to widzimy z dzienników francuskich, sprawiła mowa p. Harcourta bardzo dobre wrażenie. Telegram biura Wolffa podaje nam dziś analizę wspomnianéj noty, powtarzając ją za ministeryalnym „Tempsem“. Nota żąda ograniczenia obrad konferencyi na dwie kwestye: 1) czy zmiana egipskiéj ustawy likwidacyjnéj jest pożądaną i 2) jakie należy podjąć w niéj zmiany. Nota nie została wysłaną do 14 kontrahentów, którzy ustawę likwidacyiną podpisali, jeno do wielkich mocarstw i Turcyi. Wybór miejsca konferencyi pozostawia rząd angielski do woli mocarstwom; jeżeli się zaś zgodzą na propozycyą odbycia konferencyi, to mogą obrać Londyn, albo Carogród. Nota jest krótka, dodano do niéj jednak memoryał, w którym rząd angielski usiłuje dowieść potrzeby reformy ustawy likwidacyjnéj. W memoryale kładzie rząd angielski na to przycisk, że podczas gdy przeznaczone na umorzenie długu dochody wykazują nadwyżkę, to zwyczajny budżet egipski, w którym nie pomieszczone są dochody na pokrycie długu, przedstawia ciągły deficyt. Egipt zniewolony jest obecnie zaciągnąć nową pożyczkę w sumie 8 milionów funtów szterlingów, nie może jednak dać gwarancyi, że pożyczka ta może być spłaconą. W końcu wzywa memoryał do zaradzenia téj biedy, mianowicie do zawieszenia amortyzacyi i przyrzeka zaprowadzić w armii egipskiéj oszczędność. — Tak oto brzmi w głównéj treści owo odezwanie się Anglii do mocarstw europejskich. Czyż Europa zechce wyciągać kasztany z ognia dla Anglii, która przez gospodarkę swą w Egipcie tak opłakany stworzyła stan rzeczy? — Wice-król egipski, opuszczony dziś przez Anglią, sam sobie radzi, jak może, zwołuje na naradę swych ministrów i zastanawia się z nimi, co należy przedsiewiąć dla ocalenia załóg egipskich. Na zwołanéj w dniu wczorajszym konferencyi zgodzono się na niezwłoczne wysłanie wojska do górnego Egiptu. Nubar pasza ma ową decyzyą rządu egipskiego zakomunikować gabinetowi angielskiemu. Najlepszą pomocą, jakąby Anglia dać mogła Egiptowi, byłoby wojsko, ale tego Anglia nie posiada. Pan Gladstone może tylko tę zwodniczą dać parlamentowi pociechę, że położenie jenerała Gordona nie jest jeszcze tak rozpaczliwe, iżby nie miał sobie sam poradzić. Rząd — mówił premier na wczorajszém posiedzeniu Izby — zna swe zobowiązania co do bezpieczeństwa Gordona, i spełni je, skoro tego będzie potrzeba. O ocaleniu załogi w Berberze zwątpił już Gladstone, przyznał bowiem, że wielkie zagraża mu niebezpieczeństwo.

Rumunia przysposabia się na godne przyjęcie austryackiéj pary cesarzewiczowskiéj. Prymas Rumunii wydał okólnik, w którym napomina ludność, ażeby okazała się godną tego zaszczytu, jaki ją spotyka ze strony tak dostojnych gości. Na całéj drodze, kędy przejeżdżać będzie cesarzewicz, zarządzono przygotowania na wielką skalę. Wczoraj przebył już okręt „Miramare“ Bosfor i dziś stanie w Warnie, dokąd — jak donosi telegram — przybędzie książę bułgarski na powitanie arcyksięstwa.

Mowa posła Czarlińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Atoli nie takie kwestye są przedmiotem obecnego naszego wniosku, dotyczy on raczéj obrony zapewnionych nam praw narodowo-politycznych, ciężko dotkniętych ustawą o sądownictwie. Ze w ogóle prawa takie istnieją, o tém nawet jeszcze w czasie przeszłych rozpraw nad wnioskiem Polaków o szkólnictwie w Izbie poselskiéj nikt nie wątpił, mimo wszelkiéj kazuistyki, oraz wykrętów, jakiemi wątpliwości sumienia o gwałcie i naruszeniu praw miały być zaspokojone. Jeszcze dotychczas spotykamy się tam z tém samém wahaniem w uznaniu praktycznem praw naszych, połączonem z nieprzepartém dotąd śledzeniem za nieprzyjaciołmi państwa i składaniem winy na jego ofiary.

Otóż, Panowie, ponieważ możliwość nie jest wykluczona, że i tu spotkać się możemy z temi samemi zarzutami przeciwko naszemu bytowi, naszym myślom i nadziejom, że z naszego istnienia uczynią nam zarzut, więc już teraz stanowczo oświadczam, iż rumienię się na taką zuchwałość — porządek spraw nie pozwala mi na inne wyrażenie — na podobną zuchwałość, z jaką przeciwko nam występują w przeciwieństwie do wszelkiego pojęcia o szlachetności i poczuciu prawa.

Mimowoli nasuwa się kwestya, czy żyjemy jeszcze pod opieką ustaw narodu ucywilizowanego; albowiem jeśli to ma być cywilizacyą, lub z nią jakąkolwiek mieć styczność, że się niedopełnia zobowiązań, że się krzywdę wyrządza, a przytém jeszcze szydzi z ofiary, że się ją podaje w podejrzenie, że się złupionemu zarzuca, iż nieszczęście swe czuje, iż nie milczy, jeśli mu się bez przestanku nowych krzywd dodaje; jeżeli obok telegrafów, dróg żelaznych i torpedów językowe zjednoczenie, sprzeciwiające się naturze, ma być głównym czynnikiem waszéj pracy cywilizacyjnéj, w takim razie nie wyprzedziły Niemcy ani o włos kraju, w którym panuje najwybitniejszy despotyzm i najwyuzdańsza tyrania. A więc tam, gdzieby prawo powinno rozstrzygać, gdzieby pomiędzy wzajemnemi stósunkami w narodowościach, a sprawiedliwością miało stanowić jedyną wskazówkę rządu, gdzie uznanie traktatów i uroczystych przyrzeczeń monarchów nie powinno by zależeć od sofistycznych tłómaczeń i nic nieorzekających, nawet fałszywych, sprawozdań — tam uprawnione żądania narodu, oddanego pod opiekę całéj Europy, zbywane bywają bezmyślną i już zużytą insynuacyą „agitacyi niebezpiecznéj dla państwa.“ Czyż nie byłoby ze względu na rząd mędrszym pomysłem, zachować większą ostrożność w podobnych zarzutach, które przed światem jedynie własnego przewinienia dowodzą. Zaiste, tego rodzaju zarzutom o agitacyi wypadałoby już raz na zawsze położyć koniec! Z tego wszystkiego, co już wypowiedziano i o czém już ze wszech stron pisano, zdawaćby się mogło, jak gdyby sobie wyobrażano pojedyńcze osobistości opozycyjne, które sobie cośkolwiek podobnego wyimaginowały i pracują w tym kierunku, kiedy przeciwnie ogół manifestuje najnaturalniéj i w zupełnie legalny objaw wewnętrznego. oraz najgłębszego przekonania o konieczności tych środków, jakie są pożądane.

Odnoszę się powtórnie do rozpraw w pruskiéj Izbie poselskiéj, a z nich wykażę, że agitacya jest po tamtéj stronie, że rząd pruski największym jest agitatorem.

Tam trzeba szukać rewolucyi, podczas kiedy my stoimy na podstawie prawnéj. Niechaj nam naprzód oddadzą to, co nam przynależy....

Marszałek: Upraszam pana posła, aby w wyrażeniach swych ze względu na rząd pruski, nieco był oględniejszym.

Poseł ***Czarliński***: Chciałem — panie marszałku — zwrócić jedynie uwagę na obrady pruskiéj Izby poselskiéj, aby wysoka Izba miała sposobność przekonania się, w jaki sposób z nami Polakami się załatwiają. Sądzę wszakże, iż tyle mi będzie dozwoloném, iż Panom zdołam wykazać sposób zbywania praw naszych; przytém wytykane zwykle bywają rozmaite osobistości, oraz prasa polska. która wykazała pouczającą jednozgodność tak, że w końcu pozostaje tylko konkluzya: więcéj nie jesteście warci, jak, żeby was wystrzelano. To w każdym razie byłoby nam milsze, niż żebyśmy zdradzić mieli własną sprawę, albowiem „życie nie jest największém dobrém, ale największém złém jest wina!“

Sądzę daléj, że jeżeli się rozważy sprostowanie tych naturalnie urzędowo podanych doniesień, to trzeba będzie przyznać, iż takie berychty złą państwu oddały przysługę a z tego wypadnie konieczność poparcia wniosku naszego i wypowiedzenie w obec ministra sprawiedliwości, że instytucya tłómaczy jest niedostateczna i niepewna; to bowiem przyjąć wypada, że podobne orzeczenia pochodzą od osób, przynajmniéj w oczach rządu uchodzących za wiarogodne. Zkądże tedy pochodzi, iż tyle faktów nie zgadza się z prawdą, i że wiadomości z gazet fałszywie są reportowane? Ażeby Panom chociaż jeden podać przykład — ponieważ ten przemawia za przyjęciem naszego wniosku: — „Gazeta Toruńska“ użalała się nad sprzedażą pewnego majątku, jaki dotychczasowy właściciel do obcych rąk oddał na „poniewierkę“ „Nichtachtung“ jako objekt handlowy. Orzeczeniem tém ma być objęty przedmiot, jaki się lekkiem sercem oddaje w inne ręce, ponieważ się go tak dalece nie ceni, iżby się z nim ściśléj wiązało. Pruski minister wyznań przetłómaczył to wyrażenie i użył wyrazu zamiast „Nichtachtung“ „Besudelung“. — Zaiste, Mości Panowie, jeżeli wnioski nasze dążące do uznania naszych praw, których ostatecznie potrzebujemy. zamiast przedmiotowego obchodzenia się z niemi, doznają podobnego przekrzywiania, to w takim razie nie ma mowy o państwie, w którém ustawy mają walor.

Aż nadto, niestety, szybko dowiadujemy się, że tak niebezpieczna teorya zbyt pochopnie pada na ziemię urodzajną i rozplemia się łatwo. I tak, Panowie, w bliskości Poznania zaszedł istotnie monstrualny przykład. Sędzia, a zatém powołany reprezentant sprawiedliwości, zaledwie otrzymał wiadomość o pouczających rozprawach w pruskiéj Izbie poselskiéj sprofanował stanowisko swe o tyle, iż się wyraził: całemi siłami powinniśmy dążyć do tego, aby to co jest polskiem zgładzić ze świata, a kiedy mu jeden z obecnych Polaków zadał pytanie, cóż tedy z Polakami uczynić zamyślacie odpowiedział: powinniście zniknąć, ponieważ my mamy siłę po temu. Duchowieństwo katolickie zaś obsypane zostało wyrażeniami: „hultaje“. „banda“ „szkaradni ludzie“ („lüderliche Gesellschaft“). Komuż przytém nie przypomną się słowa poety Waszego: Siejąc zęby smocze, nie spodziewaj się pocieszającego sprzętu. [„Nicht hoffe der, wer Drachenzähne säet, Erfreuliches zu ernten“]. A przytém to, co u Was uchodzi za najwyższą cnotę, miłość ojczyzny, to u nas poczytujecie za zbrodnią a z uczucia i poczucia narodowości robicie nam zarzut. Już kiedyś wypowiedziałem Wam, że rozumny rząd uczucie takie szanuje i opieką otacza, ponieważ z niego wypływa świadomość obowiązków. Zarzuty, Panowie, jakiemi staracie się zwalczać nasze uprawnione żądania, dla nas są zaszczytem, a Waszéj winy nie zmywają. Prześladowania natomiast jakie nam się dostają w udziale, oraz gwałtowna germanizacya w ludzie naszym najskuteczniejszą stanowią propagandę na korzyść poczucia własnéj narodowości. Albowiem: „Unrecht leiden schmeichelt grossen Seelen“ powiada Wasz poeta, a któżby nie chciał podobnéj chwały? Za dalekobym zaszedł i uwagę Waszą za nadtobym natężył, gdybym Wam wykazać miał całkowicie sposób, jakim w obec nas walczyć postanowiono i jakich środków się chwycono dla uniewinnienia pogwałcenia praw. Jeżeli zaś, czego się nie bez podstawy obawiam, i w téj tu Izbie prawo nasze do bytu naszego narodowego oparte na traktatach i uroczystych przyrzeczeniach monarchy, ma być zniszczone. a chociażby tylko w wątpliwość podane — a to przecież uczyniliście, ustanawiając ustawę o języku urzędowym, to już zawczasu chciałbym zamysł ten uprzedzić. W końcowym ustępie traktatu wiedeńskiego z d. 3 maja 1815 w art. III przyjęto następującą uchwałę: Polakom, poddanym pod poszczególne wysokie strony kontraktujące mają przypaść w udziale ustawy, zapewniające utrzymanie narodowości ich stósownie do form ich istnienia obywatelskiego (w oryginale wyrażono: d'existence politique) jakie każdy z poszczególnych rządów uzna dla nich za stósowne.“

Tu znów występują niepowołani lub moralnym deficytem dotknięci mężowie stanu i ułatwiają sobie pracę w celu zagłady praw (które my z traktatów dedukujemy) twierdząc, że w traktacie nic innego nie ma, jak tylko to, że „każdy poszczególny rząd Polakom takie formy obywatelskiego bytu powinien nadać, jakie sam uzna za stósowne“.

Samo się przez się rozumie, że każdy z nich opuszcza tu główne zdanie: „ustawy, zapewniające utrzymanie narodowości ich“.

Inni politycy, jak oto pan Tiedemann w pruskiéj Izbie poselskiéj, twierdzą znów, że rządy zostały zwolnione z dopełnienia przejętych na siebie obowiązków tém zdaniem: „jakie każdy z poszczególnych rządów uzna dla nich za stósowne“. Jak gdyby treść nie była główną podstawą warunków, a tylko wybór formy pozostawiono rządom do woli, a przecież treścią są ustawy narodowe.

Nie bardzo różni się w tych zapatrywaniach odpowiedź, jaką dał komisarz Rady związkowéj, dyrektor urzędu kanclerskiego Rzeszy niemieckiéj, Amsberg, na wniosek dr. Niegolewskiego, kiedy powiedział:

> Nie pojmuję, na jakiem prawie ludność polska się opiera, uznając język swój za równouprawniony z niemieckim. Traktaty ograniczają się na tém, iż w traktacie z roku 1815 rządom kontraktującym wyraźnie zostawiono do woli pozostawić poszczególnym częściom dawnego państwa polskiego tyle narodowéj niezawisłości i tyle ustaw narodowych, ile rządy kontraktujące we własnym swym interesie uznają za konieczne.

Otóż, gdyby istotnie to tylko w traktacie wiedeńskim stało, wtedy byłoby to wszystko więcéj niż śmiesznem; dla stypulowania takich warunków, nie potrzeba było toczyć rokowań. ani zawierać traktatów.

Dnia 9 maja 1815 roku podpisał król jegomość dokument, zatwierdzający odnośny traktat z 3 maja temi słowy:

> „Przeczytawszy traktat ten z jego dodatkami i rozważywszy go, uznaliśmy treść jego za zgodną z wolą Naszą, dla tego przyjęliśmy, upoważniliśmy i zatwierdziliśmy go, tak samo go za Nas i następców Naszych przyjmujemy, upoważniamy i zatwierdzamy oraz Naszem słowem królewskiem przyrzekamy, iż działać będziemy, ażeby ściśle i wiernie dopełnionym został“.

Jakżeż, pytam się teraz, odpowiada tym postanowieniom traktatu berlińskiego i tym uroczystym przyrzeczeniom monarchy § 186 ustawy o urządzeniu sądownictwa, która jedném pociągnięciem pióra skreśla główną cechę narodowości i wyrzuca język polski z sądownictwa, a miliony krajowców robi cudzoziemcami? To przecież przyznacie mi, Panowie, że jest to uznaną ogólnie zasadą, znajdującą także swój wyraz w § 186, iż cała instytucya tłómaczów jest jedynie środkiem mającym zaradzić koniecznéj potrzebie i to w tych przypadkach. kiedy z cudzoziemcami, zamieszkałymi w kraju, niemożliwém jest porozumienie. Jeżeli jednak dla większości poddanych, dla krajowców podobne wydawane bywają prawa, wtedy tworzy się ta fikcya, że autochtoni stawają przed sądami w charakterze cudzoziemców, wtedy drwi się z wszelkiéj logiki, sądy bowiem, jak wszystkie inne władze, są dla ludności, a nie przeciwnie. Téj ludności bronić przed samowolą i zniszczeniem — to było zamiarem mocarstw kontrahujących, które przyznały daleko idące prawa. Przeczytajcie jeno, Panowie, odprawę sejmu prowincyonalnego z dnia 6 sierpnia 1841 r. W jakimże stoi stósunku ów § 186 do odezwy Jego Król. Mości, która nastąpiła tuż po traktacie wiedeńskim, a która brzmi:

> „I wy macie ojczyznę, a z nią dowód mego szacunku dla waszego do niéj przywiązania. Wcieleni zostajecie do mojéj monarchii, nie potrzebując się wyrzekać waszéj narodowości; wasza mowa używaną będzie obok niemieckiéj w wszystkich publicznych czynnościach.“

My trzymamy się stale téj zasady, że jak nie mogą być jednostronnie ścieśniane lub znoszone międzynarodowe stypulacye, tak i parlament nie może wydawać ustawy, która sprzeciwia się tym postanowieniom traktatu i uroczystemu przyrzeczeniu monarchy, a ja apeluję przytém do tych wszystkich, którzy pragną utrzymać monarchiczną ideę.

Wielce szanowany ś. p. poseł Mallinckrodt tak się odezwał podczas obrad nad ustawą o urządzeniu sądownictwa:

> Co do mnie, stoję na gruncie prawa, jak je nam dały europejskie traktaty i mogę jedynie wypowiedzieć nadzieję i oczekiwanie, że polskiéj narodowości zabezpieczone zostaną te prawa, jakie jéj zapewniły traktaty.

Tym zaś Panom, którzy tak głośno proklamują czystą zasadę narodowości, przypominam, że należałoby im przyznać i innym to samo prawo, które dla siebie windykują; jeżeli tego nie uczynią, to dopuszczą się grzechu względem kardynalnych zasad sprawiedliwości. Odpowiednio do wspomnianych zasad i przyrzeczeń brzmią także wszystkie późniejsze rozporządzenia, z których pozwólcie mi, Panowie, choć niektóre przytoczyć. W rozporządzeniu naczelnego prezesa p. Zerboni di Spozetti z dnia 12 lipca 1815 r. powiedziano w § 7:

> Język polski utrzymanym zostanie w wszystkich rozporządzeniach sądowych.

Późniejsza ustawa z dnia 9 lutego 1817 r. opiewa w § 143:

> Obydwa języki, niemiecki i polski, są odpowiednie do potrzeby stron językiem urzędowym sądów.

§ 145 mówi:

> Jeżeli w procesie występują strony, które

władają wyłącznie językiem polskim, wtedy w języku tym odbywać się będzie publiczny wykład oraz spisywanie protokułu i w tym też języku nastąpi wyrok; jeżeli zaś interesenci władają po części językiem polskim, po części niemieckim, wtedy toczyć się będą rozprawy sądowe w obu językach.

§ 154 brzmi:

Jeżeli strona, nie posiadająca języka polskiego, albo niemieckiego, zażąda, ażeby akt spisany był w jéj oczystym języku, wtedy stać się to powinno.

§ 155 mówi:

Notaryusze, komisarze sprawiedliwości i adwokaci będą się także przy spisywaniu dokumentów do powyższego rozporządzenia sósowali.

Daléj czytamy w rozkazie gabinetowym z dnia 5go maja 1839 r. co następuje:

Rozporządzenie z dnia 9 lutego 1817 roku rozstrzyga kwestyą, w jakim języku mają być spisywane protokuły wymienionych władz w prowincyi poznańskiéj. Należy więc ściśle trzymać się tego, ażeby rozprawy sądowe odbywały się w języku polskim w tych wszystkich przypadkach, w których procedurę tę przepisuje rozporządzenie.

Mamy nadto rozporządzenie ministeryalne z dnia 12 lutego 1840 r., i wiele innych, jak rozporządzenie z dnia 21 stycznia 1841 i rozkaz gabinetowy z dnia 6 marca 1841 r., których Panom czytać nie będę. Gdyby chciał kto jednak wspomnieć o tém, że to są sprawy przedawnione — jakkolwiek nie przypuszczam, iżby miał ktoś znaleść się w téj Izbie, coby chciał przedawniać takie prawa — na ten przypadek zacytuję Panom to, co wyrzekł w odezwie swéj na dniu 27 lutego 1867 r. naczelny prezes p. Horn:

Mieszkańcy polskiéj narodowości! I wy macie wszelki powód podzielać tę radość. Nie słuchajcie podszeptów tych ludzi, którzy twierdzą a sami w to nie wierzą, iżby wejście do północnego związku zagrażało narodowości polskiéj i że zatém obowiązkiem jest ludności polskiéj zaprotestować przeciw wcieleniu prowincyi poznańskiéj do związku północnego. Idźcie raczéj za głosem Naszego Najmiłościwszego Monarchy, który w ojcowskich swych względem kraju zamiarach nie może żądać od was tego, coby wyszło na niekorzyść waszéj narodowości i waszych praw.

Inny ustęp téj odezwy brzmi:

Nie możecie się wahać i nie ufać ojcowskiemu sercu naszego kochanego króla, które gorąco bije i dla poddanych polskiego narodu i w którém znajdziecie zawsze najlepszą opiekę dla waszéj narodowości i waszych praw.

Wracając raz jeszcze do owych przyrzeczeń i rozporządzeń, tak daléj teraz rzecz prowadzę: Nie było też można inaczéj o tém myśleć, ponieważ niezbędnym warunkiem wykonywania sprawiedliwości w sądownictwie jest to, ażeby strona szukająca prawa mogła się porozumieć z tym, który prawo to wykonuje. Stanowiło to przynajmniéj główną cechę narodowości, że broniono języka i to w czasach absolutnéj monarchii, podczas gdy późniejszy parlamentaryzm ukrócił nam dopiero w ten sposób nasze prawo. Stało się to najprzód w imię wszechwładzy państwa i przy tworzeniu wielkich ustaw sądowniczych, uchwalonych w imię jedności państwa i w celu osiągnięcia uporządkowania stanu prawnego. Ale czyż może być w ogóle mowa o prawnych stósunkach tam, gdzie proklamowaném bywa bezprawie, gdzie wzdrygają się przed najprostszém uczuciem sprawiedliwości, gdzie szydzą nawet z saméj idei sprawiedliwości, która przecież tego przedewszystkiém wymaga, ażeby każdemu oddano to, co mu się należy? Podobne środki muszą koniecznie obudzić w masach ludu uczucie i pociąg do bezprawia. Wprawdzie niczego się nie zaniedbuje, aby usprawiedliwić to pominięcie przyjętych zobowiązań, a ludowi tłómaczy się sofistycznie, że ową utratę praw sprowadziły wypadki polityczne. Tak jest rzeczywiście! Odpowiedzialność za wyrządzoną Polakom krzywdę na Polaków samych zwalają, na ich zachowanie się i ich nadzieje.

I w tym kierunku poszło się tak daleko, że uległy nawet interpretacyi przyrzeczenia królewskie, które były jedynie wynikiem postanowienia traktatu berlińskiego; interpretacya ta niszczy właśnie powagę zasady monarchicznéj; i tak dopatrzono się w tym wyrazie „wcieleni“ sensu, którego on nigdy nie miał i który sprzeciwia się wręcz wyrokowi pruskiego syndykatu koronnego w kwestyi księstw szlezwickiego i lawenburskiego. Następnie wymieniano liczby lat, zarzucano przekroczenie przeciw zobowiązaniom i zaniedbaniom powinności, a nie pomyślano wcale o tém, że to wszystko jest niesprawiedliwością i zarzuty robione nie są wcale uzasadnione. Nie pytano o to, czy wedle téj saméj teoryi nie jest usprawiedliwioną logika taka: z powodu roku 1848 nie powinien ani jeden kamień pozostać na kamieniu w Berlinie, i niemiecki język powinien być wypędzony z państwa, ponieważ Hödel i Nobiling byli Niemcami. W jakimże kraju istnieje taka zgubna zasada generalizowania domniemywanych przestępstw, dla których winni podlegają sądowemu wyrokowi; w jakim to kraju dzieje się coś podobnego, ażeby ogół miał odpowiadać za czyny, o których nie miał nawet przeczucia. Gdybyśmy — twierdzę to — mieli przyrzeczenia i pokojowe obietnice robić zależnemi od przypuszczeń i warunków, zamiast ufać im zupełnie, to zradzalibyśmy tylko zamiar, któryby był jak największą obrazę majestatu. Nie obawiamy się jednak wcale o to, iżby ktoś nie miał dostrzedz natychmiast bezpodstawności czynionych nam zarzutów: my płacimy przecież te same podatki, co Niemcy, nie odnosząc przy tém tych samych korzyści. Walczyliśmy za waszę sprawę, a podczas boju śpiewano nawet polskie pieśni, zapewne w tym celu, ażeby dodać nam odwagi i obudzić nadzieję, że „jeszcze Polska nie zginęła.“ Później w pokoju uznano potrzebę porozumiewania się z ludnością; i czyż zasłużyliśmy na to, iż rząd np. wydawał pisma, jak „Gazeta Candracy“ (?!) i „Gazeta Poznańska.“

Rząd występuje tu sam jako świadek dowodowy przeciw własnemu systemowi i przeciw zachowaniu się względem nas niemieckiéj reprezentacyi. Każdy musi zapytać się mimowolnie, że jeżeli to leży w interesie administracyi, wtedy posługują się moim głosem, a jeżeli szukam opieki prawa i chcę się bronić przed najcięższém oskarżeniem, gdzie grozi mi utrata całego mienia, gdzie idzie o wolność i dobrę imię, wtedy odbierają mi głos, a mnie przejmuje to przykre uczucie, że obcy pośrednik nie zdolen wniknąć w tajniki mego serca i może fałszywie tłomaczyć moje słowa. Czyż nie ma już żadnych praw przyrodzonych, z któremi powinny się liczyć prawno-polityczne zasady i przed któremi cofnąć się powinna żądza germanizacyi? Sądownictwo powinno być przecież wolne od takich zachcianek, a opieka prawna powinna być sama dla siebie celem, gdyż znaczenie jéj moralne nie dopuszcza tego, ażeby miała na oku cele polityczne. Humbold i Paul mówią: Najwyższém zadaniem państwa jest to, ażeby każdemu dawało bezpieczeństwo pewne. Mógłby mi kto przypomnieć, że wyrzucenie języka polskiego ze sądownictwa nie zagraża bezpieczeństwu prawnemu, odkąd zaprowadzono czysto niemieckie szkoły. A chociażby i tak było, to należy zawsze zaczekać, czy to oczekiwanie się spełni. Co do nas, nie wątpimy, że każdy bezstronny mąż przyzna to ostatecznie, że szkoły te przedstawiają polityczną tresurę, że je zbeszczeszczono, że używane bywają do celów politycznych na krzywdę rozumu i serca. I tak czytamy to, co piszą z Gdańska: „Westpreussisches Volksblatt“ podał w ostatnim czasie kilkakrotnie tę wiadomość, że rząd w Kwidzynie podarował kilku szkołom wiejskim pewną liczbę niemieckich pism dla młodzieży celem założenia bibliotek szkólnych.

Na co to jednakowoż, „cóż mi po płaszczu, kiedy nie jest zwinięty?“ Stare to przysłowie żołnierskie przychodzi każdemu mimowolnie na myśl — cóż pomogą dzieciom polskim pisma niemieckie, jeżeli nie umieją czytać po niemiecku, a że dzieci polskie w niemieckich szkołach wiejskich nie nauczą się po niemiecku czytać to pewna. Liczba dzieci, nie umiejących wogóle ani po niemiecku, ani po polsku czytać, zwiększa się ustawicznie. Nie pomoże tu nic zamydlanie oczu i nie pomóże temu wcale opieranie się rejencyi i wszystkich powiatowych inspektorów szkólnych. Nauka i pojęcie wykładu przez dzieci postępuje krokiem raka; pieniądze, wydawane na takie biblioteki szkólne, mogłyby korzystniéj być przekazane emerytowanym nauczycielom.

Tego nie pisali Polacy, to wyjątek z gazety niemieckiéj. Zresztą M. P., nauczy się wiele osób, które mają środki po temu, kilku języków, ale narodu, mówiącego dwoma językami, nie ma na świecie. Zapytuję się wysokiego parlamentu, niech mi powie sumiennie: iluż z Panów może zapewnić, że zdołają najważniejszych swych kwestyi żywotnych wobec sędziego bronić w innym, aniżeli w ojczystym języku? Jakże możecie żądać takiéj znajomości języka od całego narodu, któremu tak już utrudniono sprawę, iż nie może się dostatecznie porozumieć w języku, w którym jedynie jest biegłym. Naród ma rozumieć dwa języki — podczas gdy tłómacze, którzy przecież wyższe odebrali nauki, wyższe posiadają wykształcenie, nie zdołają, jak to w następstwie przedstawię, dwóch języków dokładnie zrozumieć. Wszystko to, M. P., com przytoczył, jest prawdą, nie potrzebuje osobnego dowodzenia, tu nie pomoże żadne piękne ubarwienie, tu nie pomogą żadne przemądrzałe „berychty“.

A kiedy sztandar prawdy zwycięzki
zabłyśnie,
Zdradniczy urok kłamstwa marnie
się rozpryśnie.

To pojęcie wdraża się w przekonanie coraz większéj liczby ludzi, którzy jeszcze w ogóle logicznie myśleć zdołają, a opinia publiczna poczyna zaprowadzony wobec nas system potępiać i to w sferach nam niesprzyjających i nie z miłości ku nam. Niemieckie pismo „Deutsches Tageblatt“ uznaje wprawdzie tylko, że Polakom dzieje się krzywda, chce atoli zatrzymać język niemiecki wobec władz i sądów, ponieważ minęło 70 lat, odkąd można się było nauczyć języka niemieckiego. Ile czasu potrzebowałoby „Deutsches Tageblatt“, aby pojąć, iż krzywda pozostaje zawsze krzywdą, tego nie powiada.

(Bardzo dobrze!)

Więcéj dojrzałą okazuje się „Vossische Ztg.“ i „Danziger Ztg.“ oraz inne gazety, które przyznają, iż zbłądzono wiele i że należy przystąpić do odwrotu. Rozumie się, iż to zdanie wypowiadają we własnym interesie, aby germanizacyi Polaków, jak to w końcu artykułu tego czytamy, nie powstrzymywać, bo tak daleko jeszcze nie postąpiono, iżby można twierdzić, że czynią to z miłości ku prawdzie i że nie należy występować w obronie wolności innych. Z powodu kilku wypowiedzianych w sejmie pruskim słów bardzo cennych, że sędziowie powinni rozumieć język dolno-niemiecki (platt-deutsch), czytamy w „Danziger Ztg.“ — cytuję ten dziennik, bo wychodzi on w prowincyi, o któréj nowożytni badacze historyi twierdzą, że nie była nigdy polską i że tam nie ma w ogóle Polaków — to wydrukowane było krótko po obradach nad projektem do ustawy dotyczącéj wynagrodzenia wiewinnie aresztowanych, a więc już po zapowiedzi naszego wniosku (numer 3752 z dnia 8 grudnia 1882 roku):

Tylko tam, gdzie idzie o komunikowanie się z ludnością mówiącą po polsku, tam nie powstaje, lecz istnieje już od wieku wielka trudność co do zobopólnego porozumiewania się, które koniecznie potrzebne jest dla rzeczywistéj skuteczności rozporządzeń rządu.

Tłómacze nie mogą nigdy braku tego zastąpić — idzie to jeszcze jako tako wtenczas, gdy urzędujący urzędnik, sędzia itd. zdolen jest sam kontrolować tłómacza — ale wtenczas jest tłómacz zazwyczaj rzeczywiście zbyteczny i tylko pod względem formalnym potrzebny. Rząd powinien zdążać z całą siłą — do czego zdążano od kilkudziesięciu lat — do przełamania téj zapory, naturalnie nie za pomocą przymusu językowego, formalnie i przy zielonym stole w nowszym czasie widocznie przesadzonego, który tylko drażni i jątrzy, i dla tego właśnie tę zaporę podnosi i podwyższa. W téj mierze błądzono nazbyt wiele od dawnego czasu.

Daléj czytamy:

Jeżeli ze strony rządowéj domagają się, żeby ten biedak, nie umiejący po niemiecku, znał prawa ogłaszane po niemiecku, i ażeby rozporządzenia władz kazał sobie tłómaczyć lub odpowiadał przed sądem przy procedurze prowadzonéj po niemiecku, to tém gorzéj. Jest to głos, który nigdy dość głośno rozbrzmiewać nie może, a który dobitnie wykazuje nędzę i niedolę, będącą następstwem postępowania nieprawnego i sprzeciwiającego się prawom natury.

Jeżeli sobie jeszcze, M. P., uprzytomnicie, że w Prusiech według rządowego zestawienia potrzeba 660 tłómaczy, poszukiwanych zapewne nie dla Brandenburgii, Hanoweru, Westfalii itd., lecz przeznaczonych dla kraju, w którym od wieków mieszka ludność bardzo liczna, mówiąca innym językiem, i jeżeli daléj wiecie, jak trudno znać dokładnie dwa języki, natenczas przedstawić sobie będziecie mogli pod pewnym względem obraz, jakiście stworzyli przez ustanowienie § 186 waszéj ordynacyi sądowéj. W rzeczywistości, gdyby w większéj części przypadków tak smutnie dziać się miało, toby można się uśmiać z powodu scen komicznych, jakie wywołała banicya języka polskiego z sądownictwa, i tak n. p. wyrażenie „mamy w prawie broń“, co znaczy po niemiecku. „wir haben im Gesetze eine Waffe“, tłómaczono, „wir sind in den Waffen geübt“ (mamy wprawę w używaniu broni).

Czyście pomyśleli, Mości Panowie, w jakiem położeniu znajduje się sędzia, mający wyrok wydać według ustaw państwa i przeświadczony, że często równocześnie z wydaniem wyroku, popełnił największą niesprawiedliwość? Lub czy też gdy jego poczucie sprawiedliwości jest w rozterce, ma ręce w niewinności umywać jak Piłat? Dawniejszemi czasy, zanim parlament zaprowadził język niemiecki jako jedyny język sądowy, starał się sumienny sędzia o to, aby nauczyć się języka polskiego, gdyż wiedział, że bez znajomości tego języka nie będzie mógł urzędu swego wykonywać, przynajmniéj na korzyść żądającego wymiaru prawa. Nadto pobudzał niejednego do nauczenia się języka polskiego t. zw. dodatek polski, wydawany w etacie pruskim w sumie 9000 marek rocznie dla urzędników sądowych, rodem Niemców, zdolnych dobrze pisać i rozmawiać po polsku, na czas ich urzędowania we W. Księstwie Poznańskiem. Ale i ta „podnieta“ została zniesiona.

(Odzywa się głos!)

gdyż żaden sędzia nie jest zniewolonym do nauczenia się i rozumienia języka polskiego. Sędzia, który powinien być przeświadczony, że w obec publiczności polskiéj bez znajomości języka polskiego sumiennie urzędu swego wykonywać nie może. uspakaja obecnie swe sumienie kategorycznym § 186.

Czy przy tém może się czuć szczęśliwym i czy nie widzi, że przy takich okolicznościach wzniosłe posłannictwo stanu jego poniżane bywa? — to kwestya inna. Mnie się zdaje, że musi to być coś nieznośnego, gdy ktoś sobie sam powiedzieć musi, że z winy jego i z powodu niedostatecznego zrozumienia niewinni cierpieli. A iluż jest takich, M. P., dzięki tyrańskiemu § 186! Tak w Poznaniu pewien właściciel wozu, zaprzężonego karemi końmi, musiał 6 miesięcy odsiedzieć za obywatela, który miał wóz zaprzężony końmi bułanemi,

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

bo wóz ten, zaprzężony końmi bułanemi, powalił człowieka, zranił go na ulicy podczas niebytności właściciela, i zamiast rzeczywistego właściciela, poprowadzono do więzienia innego, właściciela owych koni karych. Tłumacz bowiem nie mógł słowa niemieckiego „Falbe“ dobrze przetłómaczyć i mówił o „falbowych koniach,“ z czego niesłusznie oskarżony Polak rozumiał tylko słowo „konie.“ Oto drugi fakt: P. Tomaszewski musiał za wyraz „przewrot,“ użyty w swém pisemku przy opisie reformacyi, stawać przez 2 lata co chwila po terminach, aż ostatecznie wyjaśniono, że „przewrot“ nie znaczy „Verkehrtheit“ (przewrotność), jak przetłómaczono, lecz „Umwälzung.“ Daléj oskarżono w Toruniu jakiegoś biedaka o podpalenie, gdyż wyrażenia jego, wypowiedziane do sąsiada przy spotkaniu, oznaczające zadziwienie, tłómaczono w ten sposób, że musiał wiedzieć o podpaleniu, i że, jak prokurator oświadczył, do tego się przyznał.

A pomimo wszystkich takich wypadków nie pozostawia się, M. P., nawet sędziów polskich w ich ojczyźnie. W ogóle jest ich bardzo mało z powodu trudności, jakie im wszędzie stawiają. Pomiędzy radzcami sądu nadziemiańskiego nie masz ani jednego Polaka, chociaż kilku z nich nosi nazwiska polskie, a jak daléj czytamy, wynosi liczba sędziów Polaków ogółem 59 w obec ogólnéj liczby sędziów 3385. W obwodzie sądu nadziemiańskiego w Poznaniu przypada na 242 sędziów 30 Polaków, w obwodzie sądu wrocławskiego na 509 tylko 14, w obwodzie sądu królewieckiego tylko 6. Ponieważ tamtejsze stósunki bliżéj mi są znane, winienem więc dodać, że z tych sześciu ustanowionych jest 3 w obwodzie kwidzyńskiego sądu nadziemiańskiego, gdzie nie mogą wcale oddawać usług publiczności polskiéj.

Pomiędzy 2250 adwokatami w Prusiech mamy tylko 40 Polaków, a w W. Ks. Pozn. w ogóle tylko 18, a w Prusach Zachodnich 3.

Mamy w W. Ks. Poznańskiém dwanaście powiatów, w których nie ma ani jednego notaryusza Polaka. Temi są: kościański, szamotulski, krotoszyński, międzychodzki, babimojski, wschowski, międzyrzecki, szubiński, inowrocławski, bydgowski, czarnkowski i chodzieski; a w Prusach Zachodnich pewnie ani jeden powiat ich nie ma. Prawujące się strony polskie na tém dużo cierpią, gdyż notaryusze nie umiejący po polsku najczęściéj nie przybierają przysięgłych tłómaczy, lecz każą protokóły tłómaczyć któremu ze swych pisarzy narzucając stronom jakąś prywatną osobę jako wrzekomego tłómacza przez nie wybranego. Gdzieindziéj, np. referendaryusze wybierają sobie miejsca, w których chcą urzędować; u nas im takowe wyznaczają i to takie, w których praktyka dla nich utrudniona. W każdym razie sprawiedliwość na tém cierpi, i to wszystko np. dzieje się, w celu unifikacyi państwa i jurysdykcyi, bez względu na złe ztąd powstające i wzrost krzywoprzysięztw. Krzywoprzysięztwa w wielu razach powstają w ten sposób, że tłómacz, który sobie ladajako przyswoił język polski, nie zna natury tego języka w używaniu podwójnéj negacyi. Tego uniknąć niepodobna, jeśli sędzia nie zdoła tłómacza kontrolować, i w tym razie na prawodawcy ciąży cała odpowiedzialność za fatalną zbrodnią krzywoprzysięztwa i straszne jéj następstwa. W Toruniu także w dosłownem tłómaczeniu jednéj tylko użyto negacyi; skutkiem tego było zaprzysiężenie myśli wprost przeciwnéj. Inny przypadek zaszedł w Poznaniu, gdzie oskarżono handlarza koni o to, iż sprzedał konia, który zdechł nazajutrz. Koń miał podobno gwiazdkę, którą tłómacz nazwał kosmykiem (Flocke), a handlarz mógł zaprzysiądz swe zeznanie, że takiego konia nigdy nie miał i nabywca musiał proces przegrać. Takich przypadków możnaby przytoczyć niezliczoną ilość, a jednak trzeba w tém urządzeniu sądownictwa mieć usta zamknięte, ponieważ postępowanie jest na pozór prawne i przypuszczać należy, że przybrany przez sędziego tłómacz zna obcy język tj. polski. (Tak pierwszy senat karny sądu Rzeszy, wyrok z 27 kwietnia 1880). Czy w ogóle zachodzi potrzeba przybrania tłómacza, kogo do téj czynności przybrać należy, i czy posiada potrzebne do tego kwalifikacye, sędzia rozstrzyga. (Tak opiewa wyrok z dnia 10 stycznia 1880 trzeciego senatu karnego sądu Rzeszy). Jak niedostatecznem być może w téj mierze zdanie sędziego, nieznającego zwykle języka interesentów, każdy sam sobie powie, zwłaszcza, jeżeli spojrzy na ordynacyą dotyczącą tłómaczów z dnia 9 września 1880, według któréj członkami egzaminacyjnéj komisyi o ile możności mają być tacy sędziowie i prokuratorzy, którzy znają obcy język w stopniu dostatecznym. W braku tłómaczów można wezwać w ich miejsce i inne osoby, posiadające język obcy na członków komisyi egzaminacyjnéj. W razie koniecznéj pomocy lub zastępstwa wolno tymczasowo do téj czynności wezwać 1) osoby, które złożyły popis na tłómaczów, 2) w braku takowych zlecić wolno czynność osobom, które od trzech miesięcy sposobią się do zdania tego egzaminu, osobom pełniącym funkcye pisarzy sądowych choćby tymczasowo, jeśli naczelnik sądu, przy którym są zatrudnieni, zda świadectwo, że posiadają potrzebne kwalifikacye do pełnienia tymczasowo funkcyi tłómaczów; w szczególnych razach można ten obowiązek zdać innym osobom za zdatne uważanym. Dodaję tutaj, iż w Bydgoszczy, o ile mi wiadomo, egzaminatorem tłómaczów był pierwszy prokurator, nie umiejący słowa po polsku i to mi nasuwa myśl, czy nie byłoby lepiéj kazać składać egzamin tłómaczom, tak jak sędziom, przed umyślnie i osobno na to wyznaczoną komisyą.

Według § 187 w rozprawie sądowéj, w któréj ma udział osoba nieumiejąca po niemiecku, ma być przybranym tłómacz, ale prawo ordynacyi sądowéj nie mówi, że z osobą nieumiejącą po niemiecku czynność odbywać się powinna, a § 143, ustęp 1 ordynacyi procesów cywilnych stanowi, że stronom, pełnomocnikom i pomocnikom dla braku zdatności dokładnego przedstawienia rzeczy głos może być odebranym. Ja sam byłem świadkiem, jak człowieka, który oświadczył, że rozumie po niemiecku, z tego powodu oddalono polecając mu, by sobie przybrał adwokata. Jakich to nie przyczynia kosztów polskiéj publiczności! Te koszta zwiększają się jeszcze w dwój- a nawet w trójnasób w miejscach, w których nie ma polskich notaryuszów i gdzie przeto trzeba przybierać rzeczników ludowych. Nie dziw przeto, że, gdzie przeważa ludność polska, tam najwięcéj widać takich konsulentów. Tak w departamencie poznańskim przypada jeden konsulent na 1813, w bydgoskim na 2143, w kwidzyńskim na 2313 mieszkańców, gdy tymczasem w Hanowerze jeden przypada na 11,623, a indziéj w Niemczech na 5000 mieszkańców.

Prócz tego przepisy § 187, pojedyńcze zeznania i deklaracye w obcych językach, prawie nigdy uwzględniane nie bywają, dla tego, że ich uwzględnienie pozostawione woli sędziego. Są one też i małéj wagi, ponieważ głównie o to chodzi, by sędzia mający się poznać na ważności sprawy, strony dobrze rozumiał i czynność dobrze spisać kazał. A przecież przyznacie mi, M. P., że sędzia nie znający języka nigdy nie może za to ręczyć, iż zeznanie strony należycie oddał. Może tylko za to zaręczyć, że to kazał spisać, co tłómacz wypowiedział. Ten zaś z powodów wyżéj przytoczonych ma nader trudne zadanie i jeszcze przy tém inne ma zajęcia, tak, iż aktów dokładnie poznać nie zdoła. W okręgu sądu wyższego ziemiańskiego w Poznaniu jest 20 sądów okręgowych, z których żaden nie ma więcéj jak jednego tłómacza płatnego. Są to sądy: w Odolanowie, Zbąszyniu, Koronowie, Kcyni, Wschowie, Chodzieży, Łabiszynie, Łobżenicy, Margoninie, Mogilnie, Nakle, Nowym Tomyślu, Obornikach, Pniewach, Pobiedziskach, Śmiglu, Trzciance, Skwierzynie n. W., Strzelnie i Wyrzysku.

Wszystkie te sądy okręgowe są 2 sędziami obsadzone, którzy, jeśli zachodzą polscy interesenci, nigdy razem terminów odbywać nie mogą.

Jeszcze niepomyślniejszym jest ten stósunek w sądach obsadzonych więcéj niż 2 sędziami, np. w Pile, gdzie w sądzie obsadzonym 3 sędziami, w sądzie ziemiańskim obsadzonym łącznie z prezydentem 11 sędziami i 2 dyrektorami, i w zbierającym się peryodycznie sądzie przysięgłych widzimy tylko po jednym tłumaczu, który wtedy bieży od sądu do sądu, aby swym powinnościom wydołać.

A cóż wtedy, gdy ten jedyny tłumacz zachoruje, lub innéj dozna przeszkody w wypełnianiu swego obowiązku? Wtedy trzeba, jak się to niedawno stało w Pile, przybrać na tłómacza kancelistę lub inną osobę prywatną z obietnicą wynagrodzenia. Rzecz jasna, że na tém cierpieć musi załatwianie spraw, że już nie wspomnę o zwiększeniu kosztów. Oprócz tego nie ma prawie tłómacza, któryby zdołał należycie pojąć i oddać to, co strony zeznają w więcéj zawikłanych sprawach cywilnych, bo do tego trzeba wykształcenia dokładnego w prawie. Mianowicie w sprawach toczących się po sądach okręgowych, gdzie strony same występują; uderzające tego widzimy przykłady. Tutaj najczęściéj tłómacz nieomal w roli sędziego występuje. Z zeznań strony, częstokroć wskutek rozmysłu, nieznajomości prawa lub niezrozumienia rzeczy tak niejasnych i powikłanych, że nawet znający język sędzia z trudnością w nich się zoryentować może, tłómacz od biedy tylko sens i znaczenie odgaduje; a wszystkich panów, którzy byli na sądach przysięgłych, zapewne to uderzyło, iż, co prokuratorya w dłuższéj mowie wypowiedziała, tłómacz w kilku zbył zdaniach.

Ze w tym stanie rzeczy niejeden fałsz się do aktów zakrada, na to nie potrzeba dowodów, i tu oświadczyć należy, iż zrzeczeniu się dodatkowych polskich protokółów jestem stanowczo przeciwnym. Twierdzono wprawdzie przy rozprawach o języku urzędowym, że Polacy przed zmianą ówczesnego położenia ze swego prawa nie korzystali; ale nie pojmuję, jak ten zarzut można usprawiedliwić. Miałem proces przed emanacyą prawa o ordynacyi sądowéj, który się toczył w języku polskim. Akta leżą przedemną. Było to w roku 1876. Wszyscy panowie znający stan dzielnic naszych przed rzeczoną emanacyą, przypomną sobie, że wszystkie nasze formularze sądowe mieściły w sobie dodatek: „zrzeka się prawa polskiego protokułu,“ że protokuł z tym dodatkiem polskim stronom odczytywano, a nawet, że skłaniano strony do takiego zrzeczenia.

(Wielka prawda!)

Te same nadużycia pojawiają się we wszystkich gałęziach czynności sądowych, jak np. w sprawach hipotecznych, gdzie mylne lub niedokładne oznaczenie granic nieruchomości wskutek niezrozumienia tłómacza wiedzie do procesów, zawikłań i znacznych strat. Zazwyczaj władze niemieckie piszą źle nazwiska polskie; tak samo nie jest wyłączone niebezpieczeństwo przy zawieraniu małżeństw, regulacyi spadków itd., jeśli sędzia nie umie po polsku. Przypomnę tu tylko nieprzyjęcie obligacyi pani Libeltowéj przez sędziego hipotecznego z powodu, że podpisaną była nazwiskiem „Libeltowa,“ nie „Libelt,“ co sędzia uważał za inne nazwisko.

Niektórzy wykładacze księgi praw handlowych idą tak daleko, że chcą tylko niemieckie firmy dopuszczać. W rozprawie Völdendorfa o prawie firmowém czytamy, co następuje:

Skoro językiem sądowym jest niemiecki, firma zaś potrzebuje zapisania w sądzie, przeto ztąd wypływa, że zarówno firma, jak dołączone dodatkowe uwagi, muszą być podane po niemiecku.

Hilse mniema, że wedle prawa z 28 sierpnia roku 1876 nie godzi się zapisywać nieniemieckich firm do handlowego rejestru.

Wywody te są widocznie błędne, albowiem mięszają materyalne prawo z formalném. Z tego się jednak okazuje, do jakich następstw doprowadza samo przez się niesprawiedliwe prawo; dożyliśmy ostatniemi czasy także w Poznaniu wykładu tego prawa odnośnie do prawnego stanowiska stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z 4 lipca 1868, w skutek czego towarzystwa zaliczkowe, czyli tak zwane kasy oszczędności, otrzymały następujące pismo:

Królewski sąd.

Trzemeszno, 1 marca 1884.

Wzywa się niniejszém Zarząd Kasy oszczędności w Mogilnie, zapisanéj Spółki, aby nadal w myśl § 26 prawa z 4 lipca r. 1868 (Dziennik praw związkowych str. 415) przepisany anons ogłaszał po niemiecku, oraz protokół, mający się prowadzić wedle § 33, ustęp 2a. był zredagowany w języku niemieckim, w przeciwnym bowiem razie wymierzone zostaną odpowiednie kary. W razie uporczywego oporu nastąpią przeciw towarzystwom kroki, przepisane § 25 przytoczonego prawa z dnia 4 lipca r. 1868.

(Podpis.)

Zadałem sobie niemało trudu celem zgłębienia tego prawa, lecz nie mogłem żadną miarą wyłożyć tak rzeczonego paragrafu, a gdybyśmy istotnie mieli pozostać przy takiéj interpretacyi, wówczas nader liczne, a nawet niemal wszystkie kasy pożyczkowe lub tak zwane towarzystwa zaliczkowe u nas musiałyby upaść, albowiem nie znalazłyby w gronie swém odpowiednich ludzi, zdolnych prowadzić protokół w niemieckim języku.

(Bardzo słusznie.)

Prawo tego bynajmniéj nie żąda. Ale skoro się już raz weszło na taką pochyłość, dochodzi się także i do tego, że pomimo § 190, brzmiącego bardzo wyraźnie:

Osoby, nie władające językiem niemieckim, składają przysięgę we własnéj mowie —

i jakkolwiek nie ma nigdzie w prawie przepisu, wedle któregoby sędzia mógł oceniać stopień znajomości niemieckiego języka — że mówię zachodzą wypadki nie dopuszczania przysięgi w mowie ojczystéj, jak się to stało z Malińską w sądzie rawickim.

Chcąc o ile możności w jak najpełniejszém świetle przedstawić nasze smutne prawne stósunki, nie mogę pominąć téj godnéj pożałowania okoliczności, że patenty subhastacyjne, ogłoszenia konkursowe, legitymacye spadkowe, bywają do publicznéj wiadomości podawane tylko po niemiecku, a nawet nie dostają się wcale do łamów polskich dzienników. Jeśli zaś zachodzą niekiedy takie wypadki, to w Poznaniu bywa to rzadko, gdzieindziéj wcale nie. Czy taki sposób postępowania ma się także nazywać wymiarem sprawiedliwości, czy téż raczéj nie jest to cząstka wielkiego rozdziału uznania polskiéj ludności za wyjętą z pod prawa?

Najgorzéj przedstawia się rzecz przy testamentach, gdzie przedewszystkiém na tém zależy, aby rozpoznać i ująć prawdziwą wolę tostatora, znajdującego się już nie rzadko w walce ze śmiercią. Sędzia ma tutaj obowiązek przed spisaniem testamentu przekonać się w rozmowie z testatorem, czy jego władze umysłowe są przytomne i wystarczające, by wydane przezeń rozporządzenia można było uznać za ważne. To pełne doniosłości zadanie musi on przekazać tłómaczowi, sam zaś, jeśli nie rozumie mowy testatora, nie może się przekonać, czy tenże jest poczytalnym, i czy jego oświadczenia tłómacz trafnie przełożył. Gdy jeszcze i pisarz sądowy nie umie po polsku, wówczas brak zupełnie kontroli, a tłómacz może dyktować, co mu się żywnie podoba. Pod tym względem był przecież jeszcze pruski landrecht względniejszym. Czytamy tam w § 126, w części I, tyt. 12:

Jeśli ktoś, czyjego języka sędzia nie rozumie, chce testować ustnie do protokółu, w ówczas oświadczenie jego, w jego własnéj mowie, w obecności sędziego, przez dwóch przysięgłych tłómaczy musi być przyjęte i przez nich przetłomaczone na język, znany sędziemu.

Ale dzięki przytoczonemu wyżéj prawu zajął tłómacz niejako nieograniczone i nieodpowiedzialne stanowisko, gdy bowiem pisarz sądowy, protokulista w sprawach procesowych i karnych, nie na to, jak się zdaje, został przez prawo przeznaczony, by sędziemu oszczędzić pisania, lecz by go kontrolować, gdyż np. w sprawach opiekuńczych, spadkowych i hipotecznych nie potrzeba wcale protokulisty, a sędzia sam pisze, lubo ma tutaj więcéj do pisania, jak np. przy procesie — nie jest natomiast nigdzie przepisaną kontrola tłómacza, ponieważ wedle § 187 ordynacyi sądowéj należy tylko powołać tłómacza, którego ani sędzia, ani pisarz sądowy nie potrzebuje rozumieć.

Jeszcze jedno, MP., dzisiejsze sądownictwo ma tendencyą kształcenia ludności, zaznajomienia jéj z ustawami i przyswajania jéj poczucia prawa. Na téj tendencyi polega zaprowadzenie sądów przysięgłych i sądów ławniczych, na téj tendencyi polega maksyma postępowania sądowego i publiczne prowadzenie rozpraw. Każdy Niemiec może postępować razem z biegiem rozpraw i uczy się przez to coraz więcéj; każda rozprawa w sądzie hipotecznym lub przed sędzią opiekuńczym czyni go więcéj doświadczonym i rozumniejszym. Polakowi dobrodziejstwo to nie jest dostępném, sale sądowe wydają mu się kaźnią i torturą, w któréj rozpoczyna się od tego, że woźny sądowy nim popycha, aż go ostatecznie wepchnie do sali obrad, gdzie pozostaje, jak w lesie, dopóty, dopóki nic nie wiedząc co się dzieje i upokorzony nie usłyszy słów: „Możesz odejść!“

To, MP., musi zniweczyć zaufanie do sędziego, to musi nawet samego sędziego niezadowolić, bo przecież musi on sam uczuć, że sprawa nie została gruntownie zbadaną i wyczerpaną. Trzeba to codziennie przeżyć i wspólnie odczuć, ażeby całą krzywdę zrozumieć, z któréj najbardziéj korzystają takie żywioły, którychby parlament zapewne brać w obronę nie chciał. Znam wypadek, w którym kobiecina pewna w sprawie spadkowéj poszła ostatecznie aż do Berlina, i to nie raz, lecz cztery razy pieszo, a trzy razy koleją. To atoli jest mi jasno, że gdyby się sąd z nią był dokładnie porozumiał, byłaby mogła bardzo dobrze pozostać sobie w domu.

Sądzę, M. P., żem dostatecznie dowiódł, iż mamy prawo żądania, iżby zniesiono § 186 ordynacyi sądowéj i żeby wydano rozporządzenie, odpowiednie do naszego wniosku — iżby oba języki zaprowadzone były u nas jako języki sądowe, i żeby przez protokół poboczny dana była możność do zaprowadzenia możliwych poprawek.

Sądzę także, że pytanie moje jest bardzo proste: czy należy ludziom przed sądem dać sposobność wypowiedzenia zdania swego jasno i wyraźnie? czy sędzia powinien rozumieć strony? Odpowiedź M. P., może tu mojem zdaniem być tylko potwierdzającą, a mianowicie i Panowie po téj stronie (lewicy), stósownie do wniosków, jakie postawiliście, a któremi niebawem parlament zajmować się będzie, w których uznajecie konieczność apelacyi, w których przyznajecie, że w wykonywaniu sprawiedliwości można się omylić, i że niewinnie aresztowani i skazani mają być wynagrodzeni — że więc niemożliwém jest, iżbyście przeciwko wnioskowi naszemu głosowali: zresztą zechcijcie zrozumieć i innych, spojrzyjcie we własne serce i zgódźcie się na nasz wniosek!

(Brawo!)

Następnie zabrał głos poseł ***Wit,*** i przemówił w następujący sposób.

Mości Panowie! Wy tak rzeczy przedstawiacie, jakoby owe prowincye zamieszkałe były wyłącznie przez ludność polską. My przecież wiemy dokładnie, że w poszczególnych powiatach jest większość Niemców, w innych powiatach jest tylko połowa Polaków, a mało jest tylko powiatów, w których większość stanowią Polacy. Dopóki żyłem w prowincyi poznańskiéj, nabrałem tego przekonania, że tam z germanizacyą nie jest tak źle, jak ją przedstawiają panowie posłowie polscy. Niemcy zakupili tam dobra, trudnili się przemysłem i jako członkowie niemieckiego cesarstwa chcą obrony swych interesów. Nie mogę przecież zapuszczać się daléj w te rzeczy i to tylko mogę przytoczyć, że wielka część ludności polskiéj włada dokładnie językiem niemieckim. Ci zaś z Polaków, którzy nie władają językiem niemieckim, należą do téj klasy ludności, która zaciągnięta w szeregi wojskowe, musi się wprzód uczyć pisać i czytać. Tacy ludzie przed sądem, chociażby im wyrok w polskim przedłożono języku, tak samo położyliby pod nim trzy krzyże na znak, że nie umieją czytać, jak gdyby im przedłożono wyrok w niemieckim języku.

(Objawy wesołości.)

Co się tyczy rozpraw sądowych, to panowie Polacy postępowali zwykle tak, że oświadczyli, iż nie władają językiem niemieckim, ale tylko polskim, skutkiem czego cała procedura sądowa musiała się odbywać w obudwóch językach. Następstwem tego było, że ani sąd, ani sędziowie przysięgli tego stanu znieść nie mogli i Polaków sędziów przysięgłych odrzucano a Niemcy za to musieli brać udział we wszystkich posiedzeniach sądu przysięgłych, lub też cała procedura sądów przysięgłych, chociaż chodziło o samych tylko oskarżonych Niemców, musiała się także odbywać w języku polskim.

W końcu kilka jeszcze uwag. Zapytajcie się panowie Polacy samych siebie, jakeście to robili, gdy w r. 1807 utworzony Księstwo Warszawskie? Wówczas to po naszéj nieszczęśliwéj wojnie wypędzono język niemiecki a język polski zaprowadzono jako urzędowy we wszystkich urzędach, Niemcom zaś pozwolono tylko kazać się zastępować przez tłómaczów. A teraz taki krzyk podnosicie, podczas gdy my daleko łagodniéj postępujemy, aniżeli to się działo podówczas.

Przytoczono tu różne żarty, opierające się na tém, że Niemcy nie władali polskim językiem. Przypominam sobie taki przypadek, który mi opowiadano, a mianowicie adwokat Niemiec miał występować przed sądem i nie wiedział co znaczy „Kapaun“ go polsku, więc wyraził się, że to jest „owałaszony kogut.“

(Wielki śmiech).

Prosiłbym panów usilnie o odrzucenie tego wniosku w interesie równości w cesarstwie.

Poseł ***Uechritz-Steinkirch:***

Mości panowie! Chociaż przyznać muszę, że przedłożony wniosek w istocie podyktowany był uczuciem istniejących niedostatków, chociaż przyznaję, że wniosek ten może przyczynić się do położenia tamy gospodarce tak zwanych doradzców pokątnych, którzy wyzyskują tylko ludność — to mimo to w zasadzie muszę się stanowczo oświadczyć przeciw wnioskowi. Już mówca poprzedni podnósł, że znajdujemy się w niemieckiem cesarstwie i że tu musimy przedewszystkiém pielęgnować język niemiecki. Tak samo dzieje się i w innych krajach a ja nie należę do tych, którzy biorą za złe Madziarom, że nie chcą ścierpieć obcego języka.

Jeżeli więc stanowczo jestem przeciw artykułowi I. wniosku, to co do artykułu II. stoję zupełnie po stronie wniosku. Żądanie artykułu II., aby strony nie władające językiem niemieckim mogły brać do rozpraw sądowych tłumacza, spełnione już zostało w istniejącem prawie. Żądanie, aby spisywany był także protokuł drugi w języku stron, jest zupełnie uzasadnionem. Nie jest téż to niczém więcéj, jak powtórzeniem starego prawa, które znajdowało się w dawnym procesie karnym. Wnoszę przeto o przekazanie wniosku komisyi złożonéj z 14 członków i to téj samój komisyi, która zajmować się będzie wnioskiem posła Reichenspergera, żądającym zmiany sądowego prawa konstytucyjnego.

Poseł ***Johansen*** (Duńczyk):

Mości panowie! Duńscy posłowie parlamentu wstrzymują się od głosowania nad wnioskiem, gdyż z jednéj strony są tego przekonania, że tam, gdzie pomiędzy ludnością istnieją żywioły, władające obcym językiem lepiéj aniżeli niemieckim, i ten język powinien być dopuszczonym w jakibądź sposób do postępowania sądowego. Wniosek ten jest przeto za ciasny bo nie obejmuje innych części w obwodzie cesarstwa niemieckiego.

Poseł dr. Windthorst.

Mości Panowie! Wniosek i jego umotywowanie nie są i dla mnie niczém nowém; tu, a przedewszystkiém w sejmie pruskim, słyszeliśmy już niejednokrotnie skargi Polaków o zaniedbywaniu ich języka. Pan Witt i p. Uechtritz powiadają, że Polska należy do Prus i do Niemiec i dla tego nie może być mowy o równouprawnieniu języka polskiego. Ta konkluzya jest niezrozumiałą. Ja, a i wszyscy, co należą do Niemiec i są Niemcami, życzymy sobie, aby wszyscy mieszkańcy ojczyzny naszéj tak samo i rozumieli i mówili po niemiecku. Ale chociażby życzenie to było najgorętsze, nie zniewoli mnie nigdy, abym miał być niesprawiedliwym; mojém zaś zdaniem jest to niesprawiedliwością, gdy Polakom nie dotrzymuje się tego, co im się przyobiecało,

(Brawo!)

a traktaty, które przecież znamy i które nam po części przeczytano, mówią wyraźnie, że język Polakom miał być zachowany. Wiem ja, że w Prusiech ukuto ustawę o języku urzędowym, nie dotrzymującą tego przyrzeczenia; mógłbym się tylko powołać na wymowne słowa, jakie swego czasu wypowiedział w sejmie sędziwy poseł Gerlach, który jasno i dobitnie wywodził, że projekt ten do ustawy nie zgadza się z tém, co w traktatach powiedziano, i z tém, co przy okupacyi królowie pruscy przyobiecali. I ja jestem tego zdania, że chwalebnie sobie postąpimy w interesie Niemiec i w interesie od téj sprawy nierozłączonych Prus, gdy to ustawodawstwo językowe poddamy rewizyi i Polakom damy pod względem językowym to prawo, które im w traktatach i w zapewnieniach królów dano.

(Brawo!)

Nie obraziłoby to wcale Niemców, mieszkających w Poznańskiém, bo niechże Bóg broni, aby im odjęto cośkolwiek z języka, którym mówimy i który nam jest drogim. Każdy zapęd, zmierzający do nierównego lub niezupełnie odpowiedniego traktowania Niemców w téj mierze, zwalczałbym z taką samą energią i niezawodnie z jeszcze większą żwawością. Ale wniosek, jaki tu przedłożono, nie odjąłby, gdyby go w zupełności przyjęto, Niemcom nic i ubolewam wielce, że tak tu jak i w sejmie pruskim spostrzegać muszę, iż właśnie Niemcy, mieszkający w Poznańskiém, tak stanowczo występowali wobec żądań Polaków. Jeżeli żądania te są niesłuszne, natenczas wystąpienia ich byłyby na miejscu; jeżeli zaś, jak ja to twierdzę, są słuszne, natenczas wystąpienia ich nie są na miejscu. Mam ja przekonanie, że Niemcy w Poznańskiém przyczyniliby się więcéj do uregulowania stósunków, gdyby uznać chcieli słuszne żądania Polaków i gdyby im zadość uczynili — w dobroci, po przyjacielsku i przez uznanie prawa zyskalibyśmy więcéj terenu w sercach Polaków i dla naszego języka. Mam ja to przekonanie, że właśnie gwałtowność, z jaką obecnie język niemiecki tam ma być rozszerzany, przyczyniła się do tego, że matki usilnie starają się obecnie o to, iżby dzieci ich gruntownie tylko po polsku się uczyły. Nie zna matek, kto sądzi inaczéj i nie można im wcale wziąć za złe, że tak czynią, skoro odejmują im to, co jest drogie ich sercu. Dzisiejsze przepisy nie zdołają więc doprowadzić do tego, czego sobie życzymy, iżby język nasz więcéj się rozszerzał, — przeciwnie przepisy te są wydane na wyparcie języka niemieckiego. A jeżeli obecnie w szkołach tak się postępuje, tak się rzeczywiście dzieje, to jestem przekonany, iż dzieci opuszczając szkoły, nie umieją ani po polsku, ani po niemiecku.

(Bardzo trafnie!)

Wiem ja, że myśli moje sięgają daleko: nie należą one téż wszystkie do tych wniosków, jakie postawiono, atoli byłem zniewolony poruszyć te myśli, bo z drugiéj strony sprawę Polaków rozwlekle zwalczano; — chociaż przyznaję, że polski mówca przekroczył właściwe granice swego wniosku. Mimo to atoli bardzo to dobrze rozumiem, bo wiem, jak rzadko Polakom dana jest sposobność występować w obronie tego, co im szczególniéj leży na sercu. Zgadzam się z resztą bardzo chętnie na wniosek p. Uechtritza. Chciałem te słowa tylko wypowiedzieć w tym celu, aby wyrazić sympatyą i wypowiedzieć gorące życzenie, iżby wreszcie rozważono, czy w traktowaniu kwestyi językowéj w Polsce postępuje się drogą słuszną i prawną. Mojém zdaniem nie postępuje się tak, jakby należało. Zresztą rozumie się samo przez się, że Polacy należą do Prus i do Niemiec, a z tego i ja nie chcę niczego uronić.

Poseł ***Rittinghausen***: Wiem z własnego doświadczenia, do jak niesprawiedliwych często wyroków przywieść może zaprowadzenie nieznanego języka w sądzie. Miałem sposobność przekonać się o tém w Belgii. W prowincyach zaludnionych przez Flamandczyków ilość przestępców była o stokroć większą, niż w walońskich. W jednych i drugich francuski język był językiem rozpraw sądowych. Otóż wykazało się, iż w kilku razach ten język niezrozumiały dla podsądnych, był powodem skazania na śmierć niewinnych. Oburzenie ludności było ogromne, skutkiem czego zaprowadzono w flamandzkich ziemiach flamandzki, w walońskich waloński język, w prowincyach zaś mięszanéj narodowości zostawiono wybór języka oskarżonemu. To pomogło. We Flamandyi ilość przestępców stała się znacznie mniejszą.

Podobnie było i we Francyi. W Paryżu na 100,000 mieszkańców przypadło 820 wyroków karnych, w departamencie lugduńskim około 500, w kolmarskim 825; i tego przyczyny poszukiwać należy w użyciu nieznanego oskarżonym języku. Wnoszę przeto, że należałoby tak postąpić i w W. Księstwie Poznańskiém dla uchylenia tak rażących nadużyć.

Poseł ***baron Unruhe*** z Babimostu. Jako urzędnik administracyjny, czynny już od lat 30 w prowincyi poznańskiéj i jako członek sejmu prowincyonalnego, na mém stanowisku potrzeby Niemców i Polaków dokładnie poznałem. Jako taki nie mogę z p. Uechtritzem odmówić wnioskowi słuszności. Oświadczam się stanowczo przeciw art. 1, ale gotów jestem zgodzić się na art. 2, choć w innéj formie.

Art. 2 brzmi: „Jeśli gdzieś w państwie sprawa się toczy między stronami nieznającemi języka niemieckiego, w takim razie przyzwać należy tłomacza i spisać protokół poboczny w języku stron się prawujących.“ Na ustęp, poczynający się od słów „w takim razie“ żadną miarą zgodzić się nie można, zapewneby to uczynić się godziło, nadawszy mu inną, mniéj wątpliwości nasuwającą formę. W sądach i administracyi zachodzą często przypadki, jak np. w czynnościach sądów przysięgłych i sprawach spornych administracyjnych, że się protokuły sporządza, ale nie odczytuje. Chodzi głównie o to, aby się sędzia przez tłómacza ze stronami porozumiał i dowiedział, co strona chce powiedzieć. Stronie najczęściéj wcale nie chodzi o protokół, ponieważ nie jest dość wykształconą, by rozumieć protokół sporządzony w języku ojczystym. Przyjąwszy art. 2 tak, jak ja go rozumiem, życzyćby należało, aby ci z panów, którzy są zarazem członkami Izby sejmowéj, z sobą się umówili względem lepszego uposażenia instytucyi tłomaczy, iżbyśmy mogli zdatnych zażądać tłomaczy. Niedostatki, o jakich mówił poseł Czarliński, polegają wszystkie na niewystarczającém wykształceniu szkólném tych urzędników. Miałem przy sobie przez lat 33 wybornego tłomacza, a gdym do ludzi wykształconych mówił, że nie mają powodu żalić się, mając na swe rozkazy tłomacza, odpowiadano mi: „Pański tłomacz odebrał wykształcenie klasyczne i myśl pańską dobrze oddać umie.“ W tém cała bieda, że przekład tłómaczy nie ma na oku całéj myśli, lecz pojedyńcze wyrazy. Zgadzam się więc na art. 2 z wyjątkiem ostatniego ustępu, i proszę, aby do komisyi, mającéj się zająć wnioskiem — wybrano także kilku Polaków.

(Poklaski na prawicy.)

Poseł dr. R. Komierowski.

M. P. Czcigodny poseł Windthorst zwrócił już słuszną na to uwagę, że umotywowanie wniosku mego kolegi i ziomka posła Czarlińskiego było dla tego tak obszerne i obfite, ponieważ rzadko dostajemy się do głosu i ponieważ przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że wnioski nasze nie doznawają tego uwzględnienia, na jakie zasługują.

Poseł Witt, odpowiadając pierwszy memu ziomkowi, okazał większy patos, aniżeli znajomość stósunków z r. 1807; prosiłbym go, aby sobie przeczytał pamiętniki jenerała Brandta, z których się dowie, że Niemcy, którzy w r. 1807 wyszli z Warszawy, uczynili to z własnego popędu, a powtóre dowiedziałby się i o tém, że urzędnicy polscy obchodzili się z Niemcami jak najuprzejmiéj; że wreszcie Niemcy wcale nie płakali nad ustaniem pruskich rządów.

Poseł Witt staje częściowo na stanowisku męża, który z nami sympatyzuje: z drugiéj strony wszelako robi nam zarzut, jakobyśmy Niemców prześladowali i gnębili. Najprzód chciałbym, aby sobie wyjaśnił istotę naszego wniosku. Czegoż to my żądamy? Żądamy bezpieczeństwa prawnego dla naszéj publiczności — i jakżeż tu może być mowa o weksacyi niemieckiéj publiczności? Nie twierdzimy bynajmniéj we wniosku naszym, jakobyśmy przez język polski wypierać chcieli język niemiecki. Dziwną jest rzeczą, że żaden z członków lewicy nie zabrał więcéj głosu, chociaż ci panowie zresztą bardzo często wspominają tutaj tak chętnie o cierpieniach biednych ludzi. Poseł Richter zwrócił się nawet razu pewnego wprost do nas w tym względzie. No, Mości Panowie, gdzieście się dzisiaj podzieli, kiedy chodzi o bezpieczeństwo prawne nie jednostki, nie jednego biednego człowieka, lecz o bezpieczeństwo ludności, liczącej się na miliony? Jakżeż to inaczéj brzmią uchwały parlamentu frankfurtskiego z r. 1848! Przytoczę tutaj kilka wierszy, aby wam przypomnieć, jak to wówczas szanowano prawa narodowości, jak ich broniono. Konstytucya niemieckiego narodowego zebrania oświadcza uroczyście:

że w całéj pełni uznaje prawo, jakie nieniemieckie szczepy mają w obrębie niemieckiego związku, do samodzielnego i właściwego rozwoju bez wszelkiéj przeszkody; że co do Kościoła, nauki, literatury, wewnętrznego zarządu i sądownictwa mają niezaprzeczone prawo do równouprawnienia swego języka, i że — jak się to samo przez się rozumie — każde z praw, jakie poręcza się ludności niemieckiéj, im także zarówno przysługuje.

M. P. Tak uchwaliło jednomyślnie dnia 31 maja 1848 narodowe zgromadzenie niemieckie we Frankfurcie, opierające się na zasadzie narodowości. Dziś nowomodny liberał powiada nam, że polityczne zasady i twierdzenia wnioskodawcy muszą upaść w obec utworzenia cesarstwa niemieckiego. Czyż może być większa sprzeczność? M. P., a na to chciałbym także zwrócić uwagę prawicy: prawa nasze, pomijając już międzynarodowe układy i prawdziwą humanitarność, jeszcze nadto poręczone są uroczystemi obietnicami i oświadczeniami monarchów, którzy przyrzekali nam aż w najpóźniejsze czasy ***w Imię Trójcy Przenajświętszéj*** dotrzymać tego, co obiecywali, a przyrzekali nam praw naszych dotrzymywać, bronić i popierać.

Tego, M. P., lekceważyć sobie nie powinniście — i temi słowy odpowiadam na wywody mówcy z prawicy. My stoimy na podstawie prawdziwego konserwatyzmu, ponieważ chcemy utrzymać ideę prawdziwéj narodowości; cenimy wysoce słowa królewskie i właśnie dla tego żądamy, aby je szanowano i aby ich dotrzymywano. Tutaj nie wolno wam wystąpić i powiedzieć, że parlament może te prawa skreślić. Czy wy panowie z lewicy sądzicie rzeczywiście, iż prawodawstwo, że parlament zdolny jest zniszczyć międzynarodowe układy, uchwalone przez całą Europę i zostające pod gwarancyą całéj Europy? Niejednokrotnie już była o tém mowa, niejednokrotnie zwracaliśmy na to waszę uwagę, i dla tego dziwię się, jak poseł Witt miał odwagę w ten sposób tutaj wystąpić.

Poseł Witt mówi daléj, że podczas bytności swéj w naszéj dzielnicy nie dostrzegł ani śladu owéj germanizacyi, o któréj mówił kolega i ziomek Czarliński. Dziwię się wielce, że ten pan nie słyszał nawet skarg naszych posłów w sejmie i w parlamencie. Czy nie słyszał nazwiska Luxów i Falków, czy nie słyszał nazwisk wielu innych mężów, na których mieliśmy lub mamy powód się skarżyć? Gdzie jest w ogóle punkt oparcia, gdzie dowody na jego twierdzenia, podczas kiedy sam nie zna najgłośniejszych wypadków? Zdaje mi się, że nie może być w świecie nic przewrotniejszego nad to, co nam tutaj powiedział.

Pan Witt skarży się na to, że jeśli wniosek nasz przyjmiecie, to np. przy sądach przysięgłych trzeba będzie tracić wiele czasu. M. P., czy będzie trzeba tracić czas i ile go trzeba będzie tracić, to jest rzeczą obojętną; głównie o to chodzi, aby sprawiedliwość była wykonywaną słusznie i uczciwie, a pod tym względem zasady innych państw za wzór wam posłużyć mogą. Pozwólcie mi tutaj kilka uwag. Fundamentalna ustawa państwa austryackiego z roku 1867 opiewa w artykule 19:

Państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole, urzędzie i publicznem życiu. W krajach, w których mieszka więcéj narodowości obok siebie, mają publiczne zakłady tak być urządzone, że bez przymusu do nauczenia się drugiego języka, każda narodowość otrzyma potrzebne środki do wykształcenia się we własnym języku.

Tak jest w Austryi. W Szwajcaryi wolno w 25 kantonach prowadzić sprawy w trzech językach: we włoskim, francuskim i niemieckim. Co się tyczy Belgii, słyszeliście panowie co dopiero wywody posła Rittinghausena. Co się tyczy posiadłości angielskich, to w Kanadzie postanowił angielski urząd spraw zagranicznych, iżby tam można równocześnie używać języka francuskiego i angielskiego. Nawet w Indyach nie masz takiego przymusu, jaki przepisuje § 186. Spodziewamy się tedy, jak to już p. Czarliński powiedział, że tutaj w parlamencie niemieckiego narodu tworzy się nie tylko ognisko potęgi, świetności, ale także przybytek prawa i słuszności. Pod tym zaś względem muszę się z Wami podzielić przygniatającem uczuciem, które mną owładnęło, kiedym także to rozważył, że nauczywszy się w młodych latach po waszych wszechnicach widzieć i spotykać mężów trzymających wysoko sztandar wolności i prawa — dziś przekonywam się w téj Izbie, że ci sami mężowie w obec nas Polaków nie usiłują bronić tych wielkich i wzniosłych ideałów. Cóż jest tego przyczyną? Czyż my Polacy sami jedni mamy stanowić smutny wyjątek w całym świecie? Byliśmy przez długie wieki przedmurzem i pionierami zachodniéj cywilizacyi na wschodzie — upadliśmy politycznie, zastawiając się na tym wyłomie piersią naszą w obronie téj cywilizacyi. Mości Panowie, w imię téj cywilizacyi, w imię humanitaryzmu wzywam Was, głosujcie za naszym wnioskiem.

(Brawo na ławach polskich.)

„Norddeutsche Allg. Ztg.“

Organ księcia Bismarcka nie może się uspokoić, że wszystkie pisma, tak polskie, jak niemieckie, mające odwagę wypowiedzieć swoje zdanie, wyśmiały ją po prostu za podsuwanie Polakom dążności do powaśnienia Rosyi z Niemcami, reszta zaś „spokojniejszéj natury“ milczała w obec tych półurzędowych wybryków, nie śmiąc się zdobyć ani na naganę, ani też na ich pochwałę. Porusza tedy sprawę tę jeszcze raz, odwołując się na „Pielgrzyma,“ „Gazetę Toruńską,“ „Przyjaciela“ i „Katolika“ z lat 1881 i 1882 i pragnie dowieść „epur si muove.“

Jest też w tym artykule i wzmianka o „Kuryerze“; wprawdzie nie zdołała nam „Nordd. Allg. Ztg.“ dowieść, że pragniemy pana Giersa poróżnić z księciem Bismarckiem, ale odkryła pewną słabość w naszém zapieraniu się takiéj roboty (Ableugnung).

Myśmy odwołali się na to, co poseł Kantak wielokrotnie w imieniu Koła polskiego powiedział w sejmie pruskim co do stanowiska, jakie Polacy zajmują w obec zaborczych rządów, a co po raz ostatni powiedział posłowi Tiedemannowi z powiatu babimojskiego dnia 6 lutego rb. „Nordd. Allg. Ztg.“ przytacza słowa pana Kantaka, który powiedział: „Ja, wenn die Russen kommen.“ Słowa te wypowiedział p. Kantak — nie wyraził jednakże życzenia, aby to nastąpiło, nie powiedział, że w tym duchu działa, aby Moskale przyszli, a następnie najwyraźniéj określił stanowisko Polaków, wyrażając się w sposób, nie pozostawiający żadnéj wątpliwości.

„Nordd. Allg. Ztg.“ gniewa się na to, co „Gazeta Toruńska“ napisała czasu swego, że Polacy nie szli przeciw Francuzom z sercem pełném radosnego wzruszenia i szczęścia; zdaje nam się, że takiego uczucia nie doznawały jeszcze inne pułki, nie tylko same poznańskie. Mimo to jednakże Polacy spełnili swój obowiązek.

W końcu „Nordd. Allg. Ztg.“ na udowodnienie ścisłego połączenia u nas narodowości z religią, odwołuje się na broszurę posła Ignacego Zakrzewskiego pod tyt. Jedności! Pomijając już tę okoliczność, że pan Ignacy Zakrzewski nie jest pod ową broszurą podpisany, możemy berlińskiemu organowi oświadczyć, że religia jest wszędzie z narodowością połączona, gdzie tylko istnieje i ma szczerych wyznawców; — tego już zapewne p. Pindter zmienić nie zdoła, choćby nawet i jakie prawo osobne w tym duchu wydano.

Nam się zdaje, że każdy rząd, nawet i pruski, lepiéj na tém wychodzi, gdy ma poddanych, przyznających się szczerze i otwarcie do religii i narodowości, choćby i do tak znienawidzonéj jak polska, aniżeli gdyby się dochował takich poddanych, którzy zarówno drwią z religii i z narodowości, ale za to strzelają do monarchów, obalają porządek społeczny i robią ministrom wiele kłopotu z przedłużaniem ustaw wyjątkowych na dalsze lat dwa.

Co sądzimy o podejrzeniach i zarzutach „Nordd. Allg. Ztg.“ już niejednokrotnie powiedzieliśmy. Dziś żal nam tylko, że biedny ten półurzędowy organ tak często z wyższego rozkazu musi maszerować na stracone posterunki, aby sobie na nich zdobywać gorzką nagrodę — upokorzenia.

Sprawy sejmowe.

Berlin, 24 kwietnia.

Z parlamentu niemieckiego.

Sprawa komunalnego opodatkowania oficerów sama jedna wypełniła dzisiaj posiedzenie parlamentu, lubo na czele porządku dziennego zapisaném było: pierwsza narada o prawie dotyczącém pensyonowania wojskowych i prawie dotyczącém urzędników rzeszy. Tą samą sprawą, jak wiadomo, zajmował się parlament po kilkakroć już w przeszłéj sesyi; ale nie załatwiono jéj, ponieważ pomiędzy nim a rządem do porozumienia nie przyszło. Parlamentowi przedewszystkiém o to chodziło, aby pensye cywilnych urzędników rzeszy podwyższono; rząd zaś równocześnie sobie życzył polepszenia pensyi w wojsku. Parlament gotów był na to się zgodzić, pod tym jednakże warunkiem, aby rząd pozwolił na przyszłość obłożyć komunalnym podatkiem prywatny majątek oficerów. Nie przyszło wprawdzie w téj rzeczy do uchwały plenarnéj, ale w trudniącéj się sprawą komisyi wniosek przeszedł większością 11 głosów przeciw 10. Nieznaczna większość w téj uchwale stąd pochodziła, że niektórzy członkowie centrum i lewicy nie tylko prywatny majątek, ale i płace rządowe pobierane przez oficerów w całości lub w połowie (jak u urzędników cywilnych) do podatku komunalnego pociągnąć pragnęli. Propozycya p. Bennigsena opodatkowania tylko prywatnego majątku zdawała się członkom komisyi niewystarczającą, skutkiem czego wniosek odrzucili. Podobném było usposobienie plenarne parlamentu. W Bawaryi i Wyrtembergii pociągają oficerów do podatku gminnego od całéj pensyi rządowéj — również jak od majątku prywatnego; w Badenii zaś i Saksonii, mianowicie od czasu, w którym te kraje u siebie zaprowadziły pruskie urządzenia wojskowe, modus opodatkowania jest ten sam, jak w Prusiech. Łatwo przeto pojąć, że gdyby odtąd tylko opodatkowanie prywatnego majątku oficerów w całéj rzeszy zaprowadzono, gminy bawarskie i wyrtemberskie dotkliweby w dochodach poniosły straty, do czego przecież bawarscy i wyrtemberscy członkowie centrum ręki przyłożyć nie mogą. Spodziewano się, że w tém położeniu rzeczy rząd pruski tyle okaże chęci ustępstwa, że zezwoli przynajmniéj na opodatkowanie prywatnego majątku oficerów, i to na cały obszar rzeszy, a spodziewano się tém pewniéj, ponieważ dawniejszy minister wojny p. Kameke nie zdawał się być temu niechętnym. Teraz atoli widać, że p. Kameke ściągnął tą gotowością na siebie niełaskę innych kół rządowych i dla tego zapewne musiał wnieść o dymisyą. Następca jego w parlamencie dziś się oświadczył za całkowitém uwolnieniem oficerów od podatków, a poseł p. feldmarszałek hr. Moltke miał nawet mowę, w któréj zdał się stawić żądanie, aby miasta mogące się poszczycić brzękiem pałaszy po swym bruku, właścicielom ich jeszcze płaciły. Ze w tych okolicznościach cały projekt, który znów oddano komisyi, spełznie na niczém, to jasno, jak na dłoni.

Z sejmu pruskiego

Sejm pruski zajmował się na posiedzeniu dzisiajszém głośną sprawą prezesa rejencyi gumbińskiéj Steinmanna, który oskarżony jest przez komisyą o nadużycie władzy przy wyborze posła Lynckera. Komisya wnosi o unieważnienie wyboru i wytoczenie p. Steinmanowi śledztwa karnego o nadużycie władzy.

Hahn oświadcza się za prawomocnością wyboru; zachowawczy członkowie komisyi przez omyłkę tylko położyli swój podpis pod uchwałę komisyi; mówca dodaje, że w ich i frakcyi imieniu jest uprawnionym do oświadczenia, iż będą głosowali za prawomocnością.

Lücken powiada, że jego i innych konserwatystów imię nie dostało się przez pomyłkę pod wniosek komisyi, ale raczéj przez omyłkę pod wniosek konserwatystów, by wybór za legalny uważać.

Dirichlet krytykuje postawę i zachowanie się Steinmanna w polityce i administracyi oświadczając, że o jakimś samorządzie w jego departamencie mowy być nie może. Na to powstaje Puttkamer, twierdząc, że Steinmann miał prawo zmieniać okręgi prawyborcze, ponieważ wykonawcze organa rządu, któremi w tym razie są radzcy ziemiańscy, podlegają kontroli władz rządowych. Forma tylko wdania się Steinmanna nie była zupełnie poprawną. Nieznośne stósunki w tym departamencie nie polegają na osobie tamtejszego reprezentanta rządu, lecz niektórych polityków, którzy nie mogą żyć bez starć z rządem. Dyskusyą odłożono do jutra.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 23 kwietnia.

(Posiedzenie wydziału kasy oszczędności. — Zamach na gmach policyi. — † Profesor Bojarski. — Stagnacya w eksploatacyi nafty. — Z teatru.)

(□) W tych dniach odbyło się posiedzenie Wydziału wielkiego krakowskiéj kasy oszczędności. Instytucya ta, założona pierwotnie przez Towarzystwo ubezpieczeń, zaczynając od słabych zrazu początków, wzrosła z czasem na instytucyą rozporządzającą dziś już znacznemi kapitałami. Stan czynny jéj wynosi blisko 9 milionów. Kasa udziela pożyczek na hipoteki, na weksle i na zastawy. Z dochodów czystych wybudowała sobie gmach własny, zdobiący ulicę szpitalną i wspiera przytém z czystych zysków swych różne użyteczne i dobroczynne cele. W tym roku zasiliła znacznie fundusz założyć sie mającéj nowéj kasy zaliczkowéj w kwocie 3000 złr. i przeznaczyła znaczne kwoty ks. Siemaszce dla opuszczonych, moralnie zaniedbanych chłopców, miejscowemu Towarzystwu dobroczynności, Stowarzyszeniu biednych i podupadłych rzemieślników w Krakowie i na Kaźmierzu, pięciu ochronkom, zakładowi św. Józefa, szkołom ludowym i rękodzielniczym, tudzież muzyce miejskiéj.

Sensacyjne wrażenie sprawił tu w tych dniach mały zamach dynamitowy na policyą tutejszą, któremu jednak wielkiéj wagi przypisywać nie należy. Niedowarzony młodzik, pochodzący z Królestwa Polskiego, wskoczył w jasny dzień do ogródka otaczającego od strony plant gmach policyjny, zapalił lunt u przygotowanéj petardy i chciał ją przez okno rzucić do izby na parterze, w któréj się o téj porze zbierają zwykle z raportami ajenci policyjni. Komisarz Jütner dostrzegłszy to, krzyknął na niego, czém wystraszony upuścił petardę, która eksplodując poraniła go i poparzyła. Zawieziony do lazaretu i tam przesłuchany, zeznał, że się nazywa Bolesław Malankiewicz, ma lat 17 i mieni się być przyjacielem odsiadującego kozę socyalisty Piechockiego, którego ujęcie chciał pomścić na policyi. W zrewidowanym starannie mieszkaniu jego nie znaleziono nic podejrzanego.

W tych dniach umarł prof. Bojarski, drugi sekretarz Akademii Umiejętności, autor kilku dzieł prawniczych. Orszakowi pogrzebowemu oprócz rodziny i przyjaciół zmarłego, towarzyszył liczny zastęp członków Akademii z prezesem swym na czele, profesorowie uniwersytetu jagiellońskiego, tudzież liczne grono słuchaczów Wydziału prawnego. Nad grobem przemówił prof. Kasparek, sławiąc zalety zdolnego profesora i pracowitość jego w spełnianiu urzędu drugiego sekretarza Akademii.

Przybyli tu delegaci przyległych powiatów celem wystarania się o poparcie projektu wybudowania odnogi kolejowéj Skawina-Dobra. Krótka ta linia łącząca dwie odnogi kolei transwersalnéj byłaby dla ruchu handlowego zachodniéj Galicyi bardzo pożyteczną i wytwarzałaby prostą komunikacyą Krakowa ze Szczawnicą i innemi kąpielami i z Pesztem a względnie całemi Węgrami, do których z Krakowa dostać się tylko można Kołem, udając się najpierw w kierunku Wiednia, albo Lwowa i dopiero potém ku południowi zawracając. Za koleją tą przemawiano już z wielu stron i jest nadzieja, że może będzie można ją pozyskać.

Producenci naftowi w Galicyi użalają się na stagnacyą, jaka w téj chwili nastała w handlu naftowym, skutkiem obniżenia cen nafty amerykańskiéj. Pokazuje się, że żądania, aby podwyższyć cło nadgraniczne na naftę zagraniczną, nie były bezzasadnemi a żądanie to ponowioném zapewne będzie w Radzie państwa.

W teatrze budzi zajęcie nowa sztuka Ohneta „Właściciel Kuźnic“ a bardziéj jeszcze balet warszawski, który szczególnie tańce polskie z niezwykłą wykonywa dziarskością, za co rzęsiste odbiera oklaski.

Lwów, 23 kwietnia.

(Pogrzeb. — Ks. Kruszka. — Sp. Lorenz.)

(a) Ostateczne przeniesienie zwłok śp. ks. Arcybiskupa Wierzchleyskiego do katakumb pod kościołem seminaryjnym odbyło się dziś w południe z niezwykłą okazałością. Z rana od godziny 8 odprawiano w kościele archikatedralnym msze żałobne według wszystkich obrządków, a po odśpiewaniu wigilii rozpoczął się około godziny 9 główny obchód pogrzebowy. Mszą św. rekwialną odprawił ks. Biskup Solecki z Przemyśla. Po mszy św. wygłosił mowę ks. kanonik Szeligowski, kończąc ją pięknym ustępem z testamentu zmarłego, gdzie tenże w podniosłych wyrazach żegna i błogosławi wszystkich swych współpracowników, rodzinę i wiernych. „Castrum doloris“ odprawione zostało w obecności Biskupów: ks. Arcybiskupa Isakowicza, ksks. Biskupów Sylwestra Sembratowicza, Soleckiego, Morawskiego, Łobosia, infułatów Pełesza, Mosinga i Gwiazdonia z Tarnowa.

Około 11½ rozpoczął się pochód ku kościołowi seminaryjnemu, mniéj więcéj w tym samym porządku, co przy eksportacyi niedzielnéj. Trumnę nieśli na przemian na barkach swoich klerycy, młodzi kanonicy tak łacińscy, jak ruscy. Dzisiaj niesiono aż 5 wieńców i to prócz wspomnianych, wieńce od kapituły metropolitalnéj lwowskiéj, od rodziny i od włościan z gminy Stawczany, z napisem ruskim. Około godziny 1 nastąpiło spuszczenie zwłok do katakomb.

Przykre tu u nas wrażenie wywołała wiadomość, podane przez Was, o aresztowaniu ks. Kruszki. P. Foedrich i p. Trzecieski zasłużyli sobie na wyrycie nazwisk ich na jakiéj kolumnie śpiżowéj.

Umarł tu w ostatnich dniach Wincenty Lorenz, który jak „Dziennik Polski“ pisze urodził się w WKs. Poznańskim w Obornikach, gdzie ojciec jego miał własną pocztę. Po ukończeniu uniwersytetu odbył kampanię w r. 1831 jako porucznik-adjutant 3. pułku liniowego. Dostawszy się na Litwie do niewoli rosyjskiéj, pędzony był na Sybir, aż do Tobolska, gdzie utrzymywał się z lekcyi muzyki i języka francuskiego. Za staraniem rodziny i władz pruskich uwolniony, oddając się gospodarstwu, przyjmując obowiązki u państwa Chłapowskich. W roku 1848 jako kapitan batalionu poznańskiego, dostał się do więzienia. Uwolniony ożenił się z Anielą Jeziorowską, córką powszechnie szanowanego radzcy miasta Poznania. W roku 1852 przeniósł się do Galicyi jako pełnomocnik dóbr książąt Czartoryskich, a późniéj zostawał w Sieniawia jako administrator i dzierżawca.

ZIEMIE POLSKIE.

* O misyi jenerała Hurki w Królestwie Polskiém donosi korespondent petersburski do „Pol. Corr.“:

Rząd petersburski w skutek zbliżenia się do Niemiec, zupełnie teraz uspokojony z téj strony, polecił jenerałowi Hurce skorzystać z położenia tego w tym kierunku, ażeby stłumić wszystkie żywioły w okręgach rosyjsko polskich, posądzane o konspiracyą przeciw Rosyi. Rozpocznie się zatém polityka energiczna i zdążająca z bezwzględną stanowczością do russyfikacyi. Gdy obawy antirosyjskiéj działalności odnoszą się głównie do szlachty polskiéj, wydano rozkaz nie rozwiązywania sprawy serwitutów i działania w interesie żywiołu włościańskiego a przeciw interesom większych właścicieli, ażeby ci ostatni znajdowali się zawsze pod naciskiem trwogi zwróconego przeciw szlachcie ruchu włościańskiego, protegowanego przez władze rządowe.

— Z Warszawy telegrafują do „Nowéj Reformy“ (pocztą do granicy) pod dniem 23 kwietnia:

Ustąpienie Apuchtina z posady kuratora warszawskiego okręgu naukowego, jest już pewném. Następcą jego ma być jen. Medem, gubernator warszawski. Również i inspektor szkół miejskich warszawskich, Kryłów, ustąpi, a miejsce jego zajmie dotychczasowy inspektor szkół miasta Petersburga. Prezes komitetu cenzury Ryżow obejmie jakąś wyższą posadę, a policmajster Buturlin przeniesiony będzie na toż samo stanowisko do Moskwy. Miejsce Ryżowa zajmie redaktor „Dniewnika Warsz.“ Szczebalskij — miejsce Buturlina, gubernator płocki Tołstoj.

NIEMCY.

* Berlin 24go Kwietnia. Z Głupczyc piszą do „Germanii“ że do wsi Kreuzendorf wrócił radzca duchowny ks. Ullmann, aby objąć ponownie zarząd parafii, którą przed dziesięciu laty z powodu walki kulturnéj opuścić musiał. Po krótkiéj modlitwie w domu Bożym, w któréj wzięła udział znaczna ilość parafian i konfratrów, wprowadzono długoletniego wygnańca na probostwo ustrojone w kwiaty i wieńce.

— Jedno z pism protestanckich pisało niedawno, że w sprawie ułaskawienia i powrotu ks. Arcybiskupa Melchersa, o któréj się przed kilku tygodniami w ministerstwie toczyły narady, ks. Bismark ze swem wotum pozostał w mniejszości. „Koeln. Volksz.“ temu przeczy, zwracając na to uwagę, że ks. Bismarka przez całą zimę aż do początku Marca w Berlinie nie było. To jednakże zdaje się pewném, że kanclerz temu powrotowi w zasadzie nie był przeciwnym; że prawdopodobieństwo ułaskawienia tego dostojnika kościelnego nie jest wyłączone.

— Z okręgu kwidzyńskiego donoszą, że we wsi Kurstein jest szkoła, w któréj nauczyciel jest ewangielikiem, lubo wszystkie dzieci bez wyjątku są katolickie. W Paparzynie, pow. Chełmińskim jest 167 dzieci, między nimi 14 protestanckich; nauczyciel protestant. Obrazy Lutra wiszą w większéj części lokalów szkólnych pow. świeckiego, nawet i tam, gdzie połowa dzieci należy do wyznania katolickiego. Czy p. minister usunięcia tych obrazów nie nakazał?

— Z Saarlouis piszą pod dniem 23 Kwietnia, że ks. Schneider, który w osieroconéj parafii Niedaltdorf odprawiał nabożeństwo, na mocy praw majowych w 17 przypadkach na karę pieniężną 340 mk. wskazany został.

— Jenerał-porucznik Loe rozporządzeniem z dnia 27go Lutego zakazał odbywania apelów w niedzielę i święta w godzinach nabożeństwa, aby tak żołnierze jak oficerowie nie byli pozbawienie sposobności brania w nich udziału.

— 25 Kwietnia. W komisyi dotyczącéj prawa o socyalistaeh, wczoraj toczyły się dalsze rozprawy. Windhorst przeciwny prawu i jego przedłużeniu, chciałby utorować stadium przejściowe. Richter żąda informacyi co do knowań anarchistów i wnosi, aby naprzód dyskutowano o drugiéj rezolucyi Windhorsta, tj. środkach zapobiegania nadużyciu materyałów wybuchowych. Minister Puttkammer oświadcza, że projekt poskromienia knowań anarchistów jest przedmiotem narady, ale nastręcza wiele technicznych trudności; rezolucya Windhorsta nie stoi w związku z przyjęciem lub odrzuceniem prawa o socyalistach. Windhorst, Haenel i Bamberger upierają się przy połączeniu prawa o socyalistach z rozporządzeniami dążącemi do poskromienia anarchistów. Puttkammer protestuje przeciw temu, aby prawa represyjne przeciw materyałom eksplodującym brano za pretekst do odkładania prawa o socyalistach. — Narady szczegółowe nastąpią w Sobotę.

TELEGRAMY.

Port Said, 24 kwietnia. Pożar zniszczył do połowy dzielnicę miasta, w któréj mieszkają Arabowie; 4000 Arabów pozostaje bez dachu; pożar powstał w składzie węgli; marynarze angielscy byli pomocni przy gaszeniu ognia.

Jubileusz
Franciszka hr. Żółtowskiego.

Mimo różnych wad i przywar ma społeczeństwo nasze to do siebie, że przed każdą szczytną myślą i wielką prawdą kornie schyli czoła, że uzna i uszanuje każdą zasługę, że z małemi wyjątkami nie odmawia tego uznania nawet i tym, których działania początkowo zrozumieć nie mogło czy nie chciało. Jest to niezaprzeczony dowód szerzenia się pośród nas zasad zdrowych, uznania potrzeby pracy publicznéj dla dobra ogółu, dla społeczeństwa, dla narodu.

Do mężów, którzy przez długie lata przyświecali i przyświecają nam w tym pięknym kierunku pracy społecznéj, należy niewątpliwie czcigodny p. hr. Żółtowski z Niechanowa, którego już pod dniem 12 marca r. b. powiat gnieźnieński z władzami rządowemi na czele uczcił za położone około miasta Gniezna i powiatu zasługi, a któremu wczoraj szersze koło rodaków, z bliższych i dalszych okolic pospieszyło złożyć dowody szacunku i wyraz uznania za tyloletnie prace.

O godzinie 2 dozór ochronki gnieźnieńskiéj przyjmował szanownego Jubilata w murach téj nieocenionéj instytucyi, któréj p. hr. Żółtowski jest największym dobrodziejem i protektorem. Sieroty i przełożona składały swemu dobrodziejowi życzenia; dziatki ze łzami w oczach wyrażały swą wdzięczność w ułożonych stósownie do uroczystości wierszykach, a wzruszony temi prostemi oznakami wdzięczności Jubilat, serdecznie na nie odpowiedział.

Na upamiętnienie zasług Jubilata zawieszono w ochronce pięknie wykonany jego portret.

O godzinie 3½ zasiadło przeszło 120 obywateli do wspólnéj uczty na téj saméj sali, w któréj przed rokiem obchodziliśmy jubileusz hrabiego Edwarda Ponińskiego z Wrześni, wszyscy niemal powiatowscy, liczny zastęp duchowieństwa i znaczne grono obywateli z dalszych stron, wzięło udział w tym bankiecie, który zamienił się w poważne, harmonijno-zgodne uznanie tego wybitnego katolickiego i narodowego kierunku, którego przedstawicielem od lat tylu jest hr. Franciszek Żółtowski.

Pan Brudzewski z Lednogóry po przydłuższym wstępie, wykazującym obecne położenie rólnictwa, zwrócił uwagę obecnych na ważność oszczędności i powiatowych instytucyi pożyczkowych, aby oddać hołd zasługom, jakie dostojny Jubilat na tém polu położył. Hr. Fr. Żółtowski założył przed laty z górą 30 w Gnieźnie powiatową kasę oszczędności, a przed laty 25 został jéj przewodniczącym. W r. 1859 obrót roczny téj instytucyi wynosił 36,000 talarów; dziś po latach 25 obrót roczny wzrósł do olbrzymiéj cyfry ***8,900,000*** marek.

Ksiądz R. Ziołkowski wyliczał zasługi, jakie Jubilat położył około ochronki gnieźnieńskiéj, wychowującéj obecnie przeszło ***60 sierót*** i będącéj prawdziwém dobrodziejstwem i błogosławieństwem dla miasta i okolicy. Po śmierci ś. p. ks. kanonika Macieja Dorszewskiego i ks. dr. Kozłowskiego, którzy pierwsze łamali lody i znaczne zebrali fundusze, objął hr. Fr. Żółtowski tak dalsze dzieło budowy i urządzenia, jako też i opiekę nad tym zakładem, który z małych początków widocznie pod wpływem opieki Bożéj rozszerza się coraz więcéj. Wozami zboża i innych wiktuałów z dóbr swoich, hojnemi ofiarami pieniężnemi i rozgałęzionemi stosunkami swemi wspiera Jubilat tę instytucyą, za którą miasto i okolica, oraz wychowane w niéj sieroty w długie lata błogosławić będą szlachetnego przyjaciela ludzkości i opiekuna niedoli.

Pan sędzia Mieczysław Łyskowski wśród rzęsistych oklasków sławił przedewszystkiém skromność Jubilata, który z pewnością nie życzy sobie głośnych pochwał. Na jednę wszelako ważną stronę w życiu hr. Żółtowskiego zwraca mówca uwagę, a mianowicie na to, że Jubilat przez długie lata swéj pracy nie tylko wyznawał usty najszlachetniejsze zasady, ale czynami całego żywota i pomyślnym pracy swéj owocem dowodził prawdziwości tych zasad. Za to apostolstwo pracy, na zacnych i prawych oparte zasadach, za ten przykład budującéj moralności dziękuje mówca Szanownemu Jubilatowi i wznosi toast na cześć jego.

Poseł Stanisław Różański z Padniewa oświadcza, że w nieobecności posła gnieźnieńskiego p. Wł. Wierzbińskiego, któremu nagła przeszkoda przybyć niepozwoliła, jako poseł mogilnicki do tego samego okręgu wyborczego należący, wnosi toast na cześć Jubilata, dawniejszego członka Koła polskiego i obywatela, który przez życie jaśniał cnotami Wiary, Nadziei i Miłości.

Po odczytaniu licznych telegramów, nadeszłych od Koła polskiego w Berlinie, od Dyrekcyi Pomocy Naukowéj, od p. St. Koźmiana, Stanisława hr. Czarneckiego, Władysława Łąckiego, posła Wierzbińskiego itd. itd. — zabrał głos Szanowny Jubilat i w serdecznych a rzewnych słowach dziękował za uznanie skromnéj — jak twierdził — pracy swojéj. „Jeśli cośkolwiek działałem i przyczyczyniłem się do wzrostu instytucyi, na które dziś wskazywano, jako na dzieło moje, to zawdzięczam to po Bogu dzielnemu poparciu mych współpracowników, tak w Bogu już spoczywających, jako też żyjących i obecnych, którym cześć i podziękowanie wyrażam. Winienem to życzliwości władz administracyjnych a mianowicie pana radzcy ziemiańskiego tego powiatu, któremu niniejszém za to poparcie dziękuję“.

Prosząc w końcu rodaków, aby życzliwość, jaką go otaczają, przenieśli na synów jego, wniósł hr. Żółtowski toast na cześć miasta Gniezna, które go zamianowało honorowym obywatelem i na cześć życzliwych i łaskawych współziemian.

Głośne i rzęsiste oklaski towarzyszyły słowom Jubilata.

Szanowny Patron Kółek rolniczych, pan Maksymilian Jackowski w przydłuższych a wymownych słowach wniósł toast na cześć duchowieństwa, o którego pracach wyrażał się z najżywszem uznaniem, dodając życzenie, aby ta łączność duchowieństwa z obywatelstwem, jakiéj jesteśmy świadkami, w długie przetrwała lata.

Ks. kanonik Korytkowski dziękując za ten hołd złożony duchowieństwu i zapewniając szanownego mówcę, iż duchowieństwo wytrwa przy sztandarze „póki ostatni z jego szeregów nie zginie,“ wniósł toast na cześć obywatelstwa, które wiarą i nadzieją, słowem, czynem i przykładem popiera pracę duchownych.

Pan hr. August Cieszkowski przypomniał dawniejsze z Jubilatem koleżeńskie poselskie stósunki, wspólne nieszczęścia i bóle, wspólne w synach dla przyszłości nadzieje.

Pan dr. Krasicki wzniósł toast na cześć męża, który sławą swego imienia sięgnął daleko po za kraj własny, a narodowi wskazywał drogi Ducha i tłomaczył mu najwznioślejszą z modlitw, któréj nas sam Zbawiciel nauczył.

Pan dr. Chełmicki, przewodniczący w komitecie urządzającym ucztę, pił za zdrowie gości przybyłych z dalszych okolic, a chwaląc jedność myśli w okazaniu czci jubilatowi, wzniósł staropolski toast „Kochajmy się!“

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 97.

Sobota, dnia 26 kwietnia 1884.

Ks. dr. Kantecki dziękował komitetowi za tak wspaniałe urządzenie téj duchowéj biesiady, przypomniał ważność komitetów w naszém obecném położeniu, potrzebę sprężystości działania i wzniósł toast na cześć członków komitetu urządzającego ten bankiet jubileuszowy.

Ks. Walkowiak przypomniał zasługi Jubilata na polu pracy w Towarzystwie Pomocy naukowéj. Pan Julian Bukowiecki oświadczył, iż przybył z polecenia kolegów z redakcyi „Dzien. Pozn.," aby zapobiedz przypuszczeniu, iż choćby tylko najmniejsza dysharmonia mogła się objawić przy obchodzie jubileuszu takiego męża, jakim jest p. hr. Żółtowski. Mogą istnieć różnice zdań, można chodzić odmiennemi ścieżkami, ale do walnéj potrzeby wszyscy się zawsze znaleziemy. Niech żyje jedność!

Ks. dziekan Koszutski wzniósł toast na cześć synów Jubilata, na co odpowiadając podziękowaniem poseł Marceli Żółtowski w swém i brata swego Stanisława imieniu, pił za zdrowie młodzieży, wzywając ją, aby szła śladem mężów, co zyskali uznanie społeczeństwa.

Na tém skończyła się ta poważna uroczystość, z któréj wszyscy wracali z zadowoleniem i podniesieniem ducha.

O pieniężnéj wartości człowieka

napisał

ksiądz Franciszek Nowak z Czempinia.

(Ciąg dalszy.)

Zarobkowanie człowieka nie trwa długo, siły bowiem jego wyczerpują się szybko i zdolność zarobkowania ustaje z czasem. To ustanie możemy mniéj więcéj na pewno oznaczyć. Ułatwieniem jest nam tutaj tablica śmiertelności, przy pomocy któréj możemy obliczyć sumę zarobku osób żyjących, a dopiero następnie oznaczyć długotrwałość zarobkowania poszczególnych jednostek. Obliczenie dokonywa się w ten sposób, iż w pewnym wieku człowieka dyskontuje się prawdopodobna w 10, 20, 30 latach wartość zarobkowa spodziewana, potrącając za owe 10, 20 lub 60 lat po 5 procent.

Wartość człowieka zarabiającego na czysto rocznie po po 100 m. wedle statystycznych danych opartych na tablicy 17 stowarzyszeń angielskich, jest następująca. W razie jesli siła zarobkowania trwa do 65 r. do 70 r. do 75 r. do 85 r. wreszcie do 100 r.

w wieku lat	do 65 r.	do 70 r.	do 75 r.	do 85 r.	do 100 r.
25	1583 m.	1613 m.	1630 m.	1643 m.	1644 m.
30	1508 —	1548 —	1572 —	1588 —	1590 —
35	1414 —	1469 —	1500 —	1522 —	1524 —
40	1297 —	1370 —	1412 —	1441 —	1443 —
45	1148 —	1246 —	1303 —	1342 —	1346 —
50	963 —	1097 —	1174 —	1228 —	1233 —
55	730 —	918 —	1026 —	1101 —	1108 —
60	427 —	700 —	856 —	964 —	974 —
65	0	415 —	654 —	819 —	835 —
70	—	0	398 —	673 —	698 —
75	—	—	0	522 —	570 —
80	—	—	—	342 —	453 —
85	—	—	—	0	347 —
100	—	—	—	—	0

Podług téj tabliczki obecna wartość zarobkowa człowieka n. p. 40 letniego, zarabiającego na czysto rocznie 600 m., a mającego żyć jeszcze prawdopodobnie 30 lat, t. j. do 70 roku, nie wynosi 30 razy 600 = 18,000 m., lecz po redukcyi wartości na chwilę obecną po 5 procent wynosi 8,270 m. Innemi słowy: człowiek 40-letni, który rocznie zarabia dajmy na to 800 m., na utrzymanie wydaje 200 m., a oszczędza 600 m., jeśli siła jego zarobkowania potrwa do 70 r., ma chwilową wartość w 40 roku życia wynoszącą 6 razy 1370 m. = 8,220 m. Sumę tę, gdyby umarł w 40 r. a był się poprzednio zabezpieczył, wypłaca się spadkobiercom. Ktoby zatém chciał obliczyć swą rzeczywistą wartość, ten obliczenia za pomocą podanéj tablicy może bardzo łatwo dokonać. Jesteś kupcem, mającym 50 lat, zarabiającym rocznie 4000 m., z których 2500 oszczędzasz lub zabezpieczasz. Pytanie, na ile się masz zabezpieczyć? Przyjmując, że 2500 marek możesz włożyć do kasy asekuracyjnéj, to w 75 r. wartość asekuracyjna wynosi 25 razy 1,174 = 29,350 m. i w téj wysokości powinieneś życie twe zabezpieczyć.

Nie podlega wątpliwości, że przeciętna wartość człowieka, w ten sposób unormowana, jest prawdopodobnie prawdziwą, lubo człowiek nie zawsze odpowiada istotnéj swéj wartości. Instytucye asekuracyjne, zabezpieczając swych członków podług takiego obrachunku, w razie śmierci ojca familii, gwarantują familii i wypłacają sumę, z któréj odsetki zastępują zarobek ojca 70, 80 lub 90 lat żyć mającego.

Nie chodzi nam tutaj o zabezpieczenie się na przypadek śmierci i przeżycie, ani o roczne wpłaty do kas asekuracyjnych, gdyż jest to sprawa, którą załatwić można w korzystniejszy sposób za pomocą oszczędności. Nam chodziło przedewszystkiem o wykazanie, iż prawdziwéj wartości człowieka nie należy mierzyć kosztami nakładu, lecz zarobkowaniem.

Zabezpieczenie asekuracyjne jest w ogóle grą hazardową. Gdy się zabezpieczę, a umrę wkrótce po zabezpieczeniu, wygrywam pieniądz dla spadkobierców kosztem innych zabezpieczonych, którzy tracą przez dyskontowanie i procenta na swéj wartości zaasekurowanéj; gdy przeciwnie żyją długo, przegrywam, gdyż tracą przez dyskontowanie i procenta na swéj wartości zaasekurowanéj; gdy przeciwnie żyję długo, przegrywam, gdyż nie odbieram całkowitéj sumy, jakąbym był posiadał, gdybym był pieniądz oszczędzony zamiast do towarzystwa, oddał za procentem do kasy oszczędności. Zachwalają niektórzy u nas „Westę" jako instytucyą narodową i palą jéj sążniste reklamy. Najlepszą „Westą", że więcéj nic nie powiemy, jest własna kieszeń. Tam kładźmy a nic nie stracimy, owszem zyskamy całkowitą sumę z procentami, czego żadna asekuracya ani zagwarantować, ani wypłacić nie może, bo ona patrzy na własne a nie na klienteli korzyści. Instytucya zaś mająca własne korzyści na względzie, aczby rzeczywiście korzyść przynosiła jednostkom, nie jest narodową, lecz prywatną i o tém przy reklamach zapominać nie należy, by nie mięszać grosza publicznego z groszem prywatnym i nie powiększać drugiego pierwszym w imię patryotyzmu. Bo się nie godzi frymarczyć gotowością do poświęcenia patryotycznego na rzecz prywaty.

Wobec zamiaru rządów zaprowadzenia przymusowego zabezpieczenia tak sum pośmiertnych, jak wspomogi na przypadek czy chwilowéj, czy ciągłéj niezdolności do zarobkowania osób, utrzymujących się z rodziną pracą rąk swoich, potrzeba, aby rządy na podanym systemie urządziły asekuracye klas roboczych. Takie przymusowe zabezpieczenie nie może żadną miarą zniewalać wszystkich klas społecznych do składkowania na rzecz klas roboczych, lecz ograniczyć się musi na samych robotników, zwolnionych od innych podatków, gdyż inaczéj składkowanie byłoby niesprawiedliwością, nadto jałmużną, prowadzącą wspieranych do opieszałości i obojętności o własny los, czego mamy przykład wcale niepocieszający w podatkującéj na ubogich Anglii. Ugruntować się zaś musi prawem, ograniczającém zawieranie małżeństw celem zapobieżenia przeludnieniu u mężczyzn po 30 r., a u kobiet po 20 roku życia. Podobne prawo zawierania małżeństw mamy, wedle Malthus'a w Szwecyi, Danii i innych krajach. — Najmniéj téż tam jest ubóstwa.

Praktycznym jest system, iżby chlebodawcy bądź fabrykanci, bądź ziemianie, bądź kapitaliści odciągali róbotnikom tygodniowo od myta odpowiednie sumy i wkładali do kas na ten cel urządzonych, ponieważ robotników do wpłat inaczéj zmusić nie byłoby prawie podobieństwem. Kasy robotnicze zabezpieczające, aby mogły odpowiedzieć celowi, tak muszą być urządzone, iżby wpłacane sumy z odsetkami ciągły wykazywały przyrost, zwłaszcza, że wielu robotników staje się albo przedwcześnie do pracy nieudolnymi, albo umiera przypadkowo w młodym wieku, pozostawiając małe dzieci, potrzebujące pożywienia i odzieży aż do ukończenia szkoły. W ogóle robotnicy, pracując na wolném powietrzu, co korzystnie oddziaływa na zdrowie, umierają przeciętnie w 60 roku życia, a chorują rzadko i chyba skutkiem pijaństwa. Ostatni wzgląd powinno prawodawstwo wziąć pod szczególniejszą rozwagę i karać pijanice surowo, pieniądze zaś otrzymane z kar obracać na cele klasy roboczéj.

Jak wysoką ma być tygodniowa lub miesięczna składka do kasy asekuracyjnéj, zależeć to musi od oznaczonego poprzednio maximum koniecznego na utrzymanie robotnika z familią. Wtenczas dopiero bowiem renta robotnicza łatwą będzie do wykazania, a oszacowanie wkładki przymusowéj sprawiedliwe.

Najniższe masy ludu im ciemniejsze, tém mniéj rozumieją oględną przezorność, są nieporadne i żyją z dnia na dzień. I dla tego w nie cnoty ekonomiczne zaszczepiać należy i wdrażać chwilowo choćby przymusem. Przymus nic nie szkodzi, byle motorem był cel moralny i humanitarny. Nie zawsze on jednak znajduje się w towarzystwach asekuracyjnych, celem bowiem ich jest spekulacya. Jako takie, acz uczą oszczędności, będąc środkiem chwilowym, są przemijające. My zgoła asekuracye uważamy tylko za sposób oszczędności dla tych osób, które oszczędności nie znają. Jak bractwo wstrzemięźliwości jest środkiem dla ludzi, w granicach trzeźwości utrzymać się nie mogących, tak stowarzyszenia asekuracyjne są dla tych, co jeszcze oszczędzać się nie nauczyli. Niech tylko każdy z nas będzie oszczędnym, a bez towarzystw asekuracyjnych obędziemy się zupełnie.

(Dokończenie nastąpi.)

Otrzymaliśmy następującą

Odezwę.

Po niezapomnianym śpiewaku „Halki" pozostały wdowa i córka, skazane na ciężki bardzo niedostatek. Skromna emerytura, jaką pobierają, nie wystarcza na opędzenie najpierwszych potrzeb do życia. Przez wdzięczną pamięć dla zgasłego mistrza ojczystéj melodyi, zakrzątnięto się około zapewnienia obu kobietom środków do skromnego utrzymania się. Komitet prywatny z upoważnienia wdowy śp. Moniuszce zawiązany, a z pp. Bonifacego Dziadulewicza, Bogumiła Folanda i Kazimierza Zalewskiego złożony, zajął się zebraniem składki na zapewnienie renty dożywotniéj dla obu, zgasłemu mistrzowi najdroższych osób. Ludzie dobréj woli pośpieszyli już z ofiarowaniem na ten cel składek rocznych, z których utworzonym zostanie fundusz żelazny; urządzono również koncert, który przyniósł 1,500 rs. czystego dochodu. Jeżeli sztuka jest żywiołem zbliżającym ku sobie całe społeczeństwa w imię wyższéj harmonii prawdy, dobra i piękna, to témbardziéj wytwarzać ona powinna ducha solidarności w kołach osób, poświęcających się uprawie rozmaitych gałęzi sztuki. Grono malarzy warszawskich postanowiło urządzić na cel pomnożenia funduszu żelaznego imienia Moniuszki wystawę oryginalnych szkiców, ktora miałaby odbyć się w porze największego ożywienia latowego Warszawy, w miesiącu czerwcu rb. Szkice te zostaną następnie sprzedane, a dochody uzyskane zarówno z biletów wejścia, jak z rozprzedaży dzieł wystawionych, przelane będą do rzeczonego funduszu. Niżéj podpisani, z upoważnienia grona malarzy tutejszych, zapraszają niniejszém wszystkich polskich artystów pędzla i dłuta, aby wystawę moniuszkowską wzbogacić raczyli swojemi pracami. Nie trwonimy słów na zachętę, bo cel jest tak jasny, tak poczciwy, tak powszechnie zrozumiały, iż serca naszych artystów rozgrzeją się niezawodnie dla myśli, w imię któréj przemawiamy. Termin nadesłania prac naznacza się do dnia 31 maja rb. Przesyłać takowe należy pod adresem: Skład fortepianów Gebethnera i Wolffa, Krakowskie Przedmieście nr. 38.

Warszawa, dnia 22 kwietnia.

Leopold Horowitz. *Marcin Olszyński.*
Feliks Gebethner.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 25 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi Günzelowi w Jaromierzu w powiecie babimojskim orła właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* ***Ks. Szymon Kruszka*** osadzony w więzieniu wągrowieckim, ***zniewolony jest siedzieć w jednéj celi z 4 więźniami,*** z których wprawdzie 2 wychodzi przez dzień na robotę, dwóch zaś ciągle w celi przebywa. Ciekawi jesteśmy, jakiego téż rodzaju przestępstw dopuścili się więźniowie, z którymi ks. Kruszka musi dzielić celę więzienną?

Powodem do takiego postępowania, zmuszającego kapłana katolickiego, cierpiącego z powodu swych religijnych przekonań, do siedzenia razem z ludźmi karanemi prawdopodobnie za zwyczajne przestępstwa — ma być brak miejsca, który nam trudno sobie wytłómaczyć, chociaż wewnętrzne urządzenie więzień nie jest nam obce. Czyżby w wągrowieckim więzieniu nie miała się znaleść osobna cela dla ks. K.?

Z Wągrówca piszą do gazet niemieckich, iż inspektor więzienia, radzca kancelaryjny Lutherer, otrzymał bezimienną kartę pocztową z groźbą zastrzelenia go, jeśli ks. Kruszce nie da osobnéj celi. Pisma niemieckie przypisują tę groźbę raz „arger Wutb," drugi raz „arger Aufregung" przyjaciół i zwolenników ks. Kruszki. Sprawa oddana jest prokuratoryi.

* **Teatr.** Jutro dramat W. Sienkiewicza „Na jednę kartę."

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 32 marek 80 fen. Dziś nadesłał Fr. Schwider od Kółka w Niemieckich Piekarach na Ślązku 15 m. Razem 47 marek 80 fen.

* **Na pomnik** śp. prof. dr. A. Bronikowskiego. Z przeniesienia 60 ma k 37 fen. Dziś nadesłali: ks. prob. Bluemel z Ponieca 3 m., X. X. z Rawicza 5 m., ks. Ł. z Gniezna 13 m., ks. P. z Gniezna 50 fen. Razem 81 marek 87 fen.

* **Na sieroty wdowy Behnke** otrzymaliśmy od X X. z Zakrzewa 5 marek.

* **Z Gniezna.** Miasto tutejsze przechodziło nader smutne koleje, rozpoczynające się od 27 kwietnia 1613 r. W księgach metrycznych kościoła tutejszego św. Michała, które po zgonie rządzcy tegoż kościoła ś. p. ks. Budziaka, zabrano do biura naczelnika powiatu, znajduje się notatka rządzcy kościoła z dawniejszych lat, treści następującéj:

„1613 roku w sobotę dnia 27 kwietnia, całe prawie Gniezno z przedmieściami zgorzało, a r. 1626 z przyczyny powietrza, puste prawie bez człowieka zostało. Toż samo było w r. 1708 i rok cały trwało. Wojciech Jeleniewski, burmistrz Gniezna i rajca dożywotni, który umarł 1794 r. nieraz opowiadał, że przybywszy z Rusi do Gniezna, trawę rosnącą zastał w rynku, gdzie się krowy najeść mogły i po całém prawie mieście." Na inném miejscu tychże ksiąg metrycznych zapisano:

„W czasie zwyż namienionego pożaru, słyszano głos: „dziękuj Bogu Gniezno, że z tobą tak się stało, bo dla grzechów twoich, byłobyś się zapadło." To podanie pochodzi z ust ks. Kałowskiego, Prowincyała tutejszych OO. ks. ks. Franciszkanów, kapłana pełnego cnót i pobożności."

Portret jego znajduje się w przybocznéj zakrystyi tutejszego kościoła Pofranciszkańskiego.

Ta nader wielka klęska pożaru rzeczonego wzbudziła pokorę w ówczesnéj radzie miejskiéj, która na przebłaganie gniewu Bożego, uchwaliła, aby w kościele farnym tutejszym, w dzień uroczystości św. Wawrzyńca, odbyły się corocznie solenne nieszpory z kazaniem, co téż władza duchowna przyjęła i na ten cel tutejsza kasa kamelaryjna płaci rocznie 50 tal.

* **W Daniszynie**, w powiecie odolanowskim otwartą została z dniem wczorajszym stacya telegraficzna, połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

* **W seminaryum** rawickim odbyły się od poniedziałku do środy egzamina wstępne; zgłosiło się 86 młodzieńców, chcących wstąpić do seminaryum, z tych złożyło egzamin tylko 36.

* **Z Pleszewskiego.** Na odbytém w dniu 21 b. m. zebraniu celem oboru zastępcy specyalnego dyrektora Towastwa w Schwedt w miejsce zmarłego p. Hase z Witaszyc, został obrany jednogłośnie p. Ignacy Mukułowski z Wilczy. Jest zatém w powiecie pleszewskim specyalnym dyrektorem p. M. Ulkowski z Waliszewa, a zastępcą p. Ignacy Mukułowski z Wilczy.

* **Zwłoki Stanisława Leszczyńskiego.** Sądzono dotąd, że zwłoki tego króla spoczywają w Nancy, tymczasem p. Wybranowski w „Kraju" zamieścił artykuł, z którego się dowiadujem, że zwłoki te mieszkańcy Nancy oddali naszemu krajowi za pośrednictwem jenerała Sokolnickiego, który złożył je w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie, zkąd następnie przewiezione zostały do Petersburga i złożone w kościele św. Katarzyny obok zwłok Stanisława Augusta. Zachodzi tylko wątpliwość, czy zwłoki Francuzi oddali w całości, czy téż część ich pozostała w mauzoleum Leszczyńskiego w Nancy.

* **Sprawca zamachu** na policyą w Krakowie, przewieziony został ze szpitala św. Łazarza do szpitala więziennego. Lekarze sądowi, dr. Blumenstok i dr. Żuławski, orzekli, iż uszkodzenia, jakich doznał, nie są ciężkie. Śledztwo sądowe prowadzi dr. Bujak, śledztwo zaś policyjne p. komisarz Kostrzewski. Prócz dochodzenia ze sprawcą, toczą się także dochodzenia śledcze wyłącznie w kaźniach, gdzie odsiadują karę cztéréj socyaliści, skazani wyrokiem z dnia 28 marca rb., oraz w kaźniach, gdzie przebywali dwaj socyaliści, którzy karę w ubiegłą niedzielę odsiadywać przestali.

* **We Wtorek** przybył do biura burmistrza wiedeńskiego służący w liberyi i wręczył mu list, poczém szybko się oddalił. Burmistrz znalazł po otwarciu w liście sto tysięcy złr. renty złotéj, które nieznajomy dobroczyńca przekazał na stypendyum dobroczynne.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 26 kwietnia, śś. Kleta i Marcelego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42. Zachód o godzinie 7 minut 15.

Długość dnia 14 godzin 33 minut.

Wypadki historyczne. 1606 Wjazd Maryny Mniszchówny do Moskwy. — 1771 Bitwa pod Szreńskiem. Śmierć Sawy. — 1794 Moskwa zajmuje Kurlandyą. — 1795 Trzeci rozbiór Polski. — 1863 Moskale pod Nową wsią pobici, przechodzą do Księstwa Pozn.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 kwietnia.

BAZAR. Potworowski z Siedlca, hr. Mycielski z Ponieca, Stablewski z Ślachcina, Modlibowski z Mokronosa, Paliszewski z Gembic, Chłapowski z Kopaszewa, pani Matecka z córkami z Bieganowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Węsierski z Kościana, hr. Czarnecki z Gogolewa, Bartoszek z Wyrzyska, pani Mohnkowa z familią z Leszna, Schroeder z Wierzonki, Czochron z Garbów, Dalewski z Wejerowa, Prabucki z Garczyna, Sauer z Golenczewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 25 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto stale,

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. pł., kwiecień 139,50, pł. kwiecień-maj 139,50 pł., maj-czerwiec 140,— płc., czerwiec-lipiec 140,50 płac., lipiec-sierpień 141.— płac. wrzes.-paźdz. 141,50.

Okowita: stale.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na kwiecień 46.40 płac, na kwiecień-maj 46.50 płac., na maj 46,60 pł., czerwiec 47,30, lipiec 47,90 płc., sierpień 48,40 wrzesień 48,50, październik 47,80.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 46.40 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 139.50, kwiecień 139,50, kwiecień-maj 139,50, maj-czerwiec 139,50, czerwiec-lipiec 140,50, lipiec-sierpień 141,— m. wrzes.-październik 141,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. cena wypowiedzenia 46,30 marek, kwiecień 46,30, maj 46.50, czerwiec 47,30, lipiec 47,90, sierpień 48.40. wrzesień 48.40. w miejscu bez beczki 46 20.

Ceny targowe w Poznaniu
dnia 25 kwietnia 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19 —		18 —		17 20	— —
Żyto	- -	14 10		13 60		13 20	— —
Jęczmień	- -	15 90		14 20		13 10	— —
Owies	- -	15 20		14 20		13 70	— —
Groch wrzący	- -	19 40		18 40		— —	— —
Groch na paszę	- -	15 50		14 60		— —	— —
Kartofle	- -	4 —		3 40		3 —	— —
Łubin żółty	- -	9 80		8 40		— —	— —
„ niebieski	- -	8 30		7 —		— —	— —
Rzepik zimowy	- -	— —		— —		— —	— —
Rzep zimowy	- -	— —		— —		— —	— —
Wyka	- -	— —		— —		— —	— —

Sprawozdanie targowe
według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.
Poznań, dnia 25 kwietnia 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M	₰	średni M	₰	pośled. M	₰	w przecięciu M	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	19	70	18	50	17	40	18	28
	najniż.	-	19	20	17	90	17	—		
Żyto	najwyż.	-	14	80	14	10	13	50	13	93
	najniż.	-	14	30	13	80	13	10		
Jęczmień	najwyż.	-	15	50	14	50	13	50	14	27
	najniż.	-	15	10	14	—	13	—		
Owies	najwyż.	-	16	—	14	70	13	80	14	57
	najniż.	-	15	20	14	20	13	50		

			Inne artykuły: najwyż. M	₰	najniż. M	₰	w przecięci M	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	5	25	3	25	4	25
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	25	4	—	5	12
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	4	—	2	80	3	40
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	30	1	20	1	25
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	—	—	90	—	95
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	40	2	—	2	20
Jaja		za kopę	2	10	2	—	2	05

Bydgoszcz, 24 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna ciemna i szklista 180—184 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—178 mrk., pośledna 150 do 165 mrk.

Żyto staléj, w miejscu krajowe piękne 138—140 mrk., średnie —,— mrk., pośledne 130—136 mrk.

Jęczmień nom., piękny 145—150 mrk., średni —,— mrk., pośledni 135—140 mrk.

Owies w miejscu 135—145 mrk., pośledni 125—130 m

Groch, wrzący 160—170, na paszę 145—150 m

Okowita za 100 litr. a 100% 47,50—48 m.

Wrocław 24 kwietnia 1884.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—, kwiecień 153,— żąd., kwiecień-maj 153,— żądano, na maj-czerwiec 151—152 płac., czerwiec-lipiec 151,50 żąd., lipiec-sierpień 151—152 pł., wrzesień-październik 150,— żąd.

Pszenica. Wypow. — cent., na kwiecień 187 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent., na kwiecień 137,— żąd., — płc., kwiecień-maj 137 żąd., maj-czerwiec 137,— żąd., czerwiec-lipiec 140 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., kwiecień — żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent., w miejscu 60,50 żąd., kwiecień 57,— żąd. —,— płac., kwiecień-maj 56,50 żąd., maj-czerwiec 57,— żąd., wrzesień-październik 57,50 żądano, —,— plac.

Okowita m. zm., wypowiedziano 15.000 litr., w miejscu —, kwiecień 46,30—40 pł., kwiecień-maj 46,30—40 pł., maj-czerwiec 46.80—46,70 płac., na czerwiec-lipiec 47,50 płacono, lipiec-sierpień 48,50 żądano, sierpień-wrzesień 48,80 płacono, wrzesień-październik 48,50 żądano.

Cena wypowiedziana na 25 kwietnia: żyto 153,— mk, pszenica 187.— mrk., owies 137,— mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 57,—, okowita 46,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 24 kwietnia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	₰	ciężki najniż. M	₰	średni najwyż. M	₰	średni najniż. M	₰	lekki towar najwyż. M	₰	lekki towar najniż. M	₰
Pszenica biała	20	—	19	—	17	80	17	60	16	60	15	80
„ żółta	18	20	17	30	16	80	16	30	15	80	14	80
Żyto	15	50	15	30	14	60	14	30	14	10	13	90
Jęczmień	15	80	14	60	14	—	13	80	13	50	13	—
Owies	14	50	14	10	13	70	13	50	13	10	12	80
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,70 mrk., niebieski 8,60—9,00—9,30 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,70—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona ptow. za 50 kilogram. 45—50—53—59 marek, biała niezm., za 50 kilogram. 58—68—78—90 marek.

Tymotka spok., za 50 klgr. 18—20—23 m.

Berlin, 24 kwietnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—203 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płacono —,—, żądano —; maj-czerwiec płacono 168,—, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec pł. 170,5—171; lipiec-sierpień płc. 172,5—173; na wrzesień-październik płc. 176,25—176,75. Wypowiedziano — cent. Cena przecięciowa —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 134—150 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na kwiecień-maj płac. 143,5—144,5; na maj-czerwiec płac. 143,5—144,5, żąd. —; na czerwiec-lipiec płacono 143,75—144,5; lipiec-sierpień płacono 144,0—144,75, na wrzesień-październik płacono 144,25—144,75. Wypowiedziano —— cent. Cena przecięciowa —.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu 125—129 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 135—167 według jakości, na miesiąc bieżący płc. —,—, na kwiecień-maj płacono 136,25—136,5; na maj-czerwiec płac. 136,25—136,5, czerwiec-lipiec płacono 136,25—136,5; na lipiec-sierpień płacono 136,5. Wypowiedziano —— kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 46,4; w miejscu z beczką na miesiąc bieżący płac. 47,1—47,4—47,3; na kwiecień-maj płc. 47,1—47,4—47,3; na maj-czerwiec pł. 48—48,2; na czerwiec-lipiec płacono 48—48,2; na lipiec-sierpień płacono 48,8—49; na sierpień-wrzesień płac. 49,3—49,5; na wrzesień-październik płacono 49,5. Wypowiedziano 20,000 litrów. Cena przecięciowa —,— mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 24 kwietnia 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	210.30
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168,15
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.15
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.40
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.22
Półimperyał rosyjski		16.775
Dolar za sztukę		4,20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	146.60
Deutsche Bank	158.40
Disconto Comandit	208.40
Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	120.10
Austryacki bank kredytowy	538.50
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	82.—
Königs und Laura-Hütte	113.50
Poznańska sprytownia	80.50

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	23.—
„ z prawem pierwsz.	50.—
Halle-Sorau-Guben	49.70
„ „ „	116,30
Marienburg-Mlawka	81.40
„ „ „	113.80
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.50
„ „ „	76.—
Wschodnio-pruska południowa	107.50
„ z prawem pierwsz.	119.—
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	534.50
„ „ południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M.	244.—
Galicyjska Karola Ludwika	122.25
Kronprinz Rudolf	76.25

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	169.35
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.—
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.405
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.05
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.90
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	209.40
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	209.75

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.—
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	103.30
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.80
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.70
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.25

Listy zastawne

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.70
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	94.25
„	4	1/1 i 1/7	102.20
„	4 1/2	1/1 i 1/7	101.20
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.70
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.40
„ „	4	1/1 i 1/7	101.60
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	102 25
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	94.25
„	4	1/1 i 1/7	102.—
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	101.80
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	94.20
„ „ „ „	4	1/1 i 1/7	102.20
„ „ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.90
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.60
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101,80
Saskie	4	1/4 i 1/10	101,75
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	102.10

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	63,90
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	56,75
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	89,30
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	94,—
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	85,—
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,—
„ „	5	1/3 i 1/9	80,25
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,20
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,50
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	112.75
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	316,70
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	120,25
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	310,90
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76,80
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,40
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110.50
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,60
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99,90
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	91,30
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	67,50
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,90
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	92,50
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	93,10
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	93,10
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	93,10
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	83,50
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	96,40
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	76,90
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	142,—
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	136,—
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	60,40
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	60,60
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	60.40
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	104,50
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9,30
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	42,80

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego“.

Berlin, 25 kwietnia 1884

Pszenica wyż.	
kwiecień-maj	169,75
wrześ.-paźdz.	178.75
Żyto wyż.	
kwiecień-maj	146,25
maj-czerwiec	146,25
wrześ.-paźdz.	146,25
Oléj rzep. wyż.	
kwiecień-maj	57,30
wrześ.-paźdz.	56,90
Okowita staléj	
w miejscu	46.80
kwiecień-maj	47,60
maj-czerw.	47,60
czerwiec-lipiec	48,30
lipiec-sierpień	49.10
sierpień-wrzesień	49,60
Owies	
kwiecień-maj	137,25
Wypow.-żyta wsp.	
Wyp.-okow. kw.	—'—

Szczecin, dnia 25 kwietnia 1884

Pszenica stale	
kwiecień-maj	180,—
wrzes.-paźdz.	183,—
Żyto stale	
kwiecień-maj	141,—
wrześ.-paźdz.	143,—
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kursa końcowe 25 kwietnia 1884

Kapitały.

Galic. akc. k.	122.40
Pr. consol. 4%	102.90
Pozn. listy z.	101.75
Pozn. listy rent.	101.80
Austr. banknoty	168,25
Austr. renta złota	85,—
Austr. losy 1860	120,30
Włochy	94,—
Rumuny	104.60
Ros. banknoty	209,80
Ros.-ang. pożyczk.	93,—
Pol. 5% list. zast.	64,—
Pol. lik. l. zast.	56,80
Kredyty	539,50
Keléj państwowa	534.—
Lombardy	244,—
Usposob. d. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. wzras.	
kwiecień-mai	58,—
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	57,—
Okowita staléj	
w miejscu	47,40
kwiecień-mai	47.70
czerwiec-lipiec	48,50
sierp.-wrześ.	49,60
Petroleum	
w miejscu	8.10

---

†

Dziś o godzinie 9-téj wieczorem zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najdroższy mąż, ojciec, syn i brat śp.

Dr. Leon Swiderski.

Eksportacya do kościoła miejscowego odprawi się w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 6-téj po południu — nabożeństwo i pogrzeb o godzinie 11-téj dnia następnego. (845)

W smutku pogrążona rodzina.

Barcin, dnia 23 kwietnia 1884.

Co dopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego.

Napisał ks. dr. Kantecki.

64 stronnic.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorący 25 egzempl. płacą 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

w Rymanowie

otworzy się **dnia 1 czerwca r. b.** — Komunikacya od 1-go lipca ułatwiona przez koléj Transwersalną, stacya: Rymanów. Sól i wodę mineralną na żądanie wysyła (761)

Zarząd Zakładu.

Skład

herbaty chińskiéj S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

poleca

Souchong czarną	Nr. IV	po 2,50 marki za funt
„ „	Nr. III	po 3,00 marki za funt
„ „	Nr. II	po 4,00 marki za funt
„ „	Nr. I mocną	po 4.50 i 5 mrk. za funt.

Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt

Melange Nr. II po 6 marek za funt

„ Nr. I po 9 marek za funt.

Karawanową czarną po 5 marek za funt

„ „ mocną po 9 marek za funt

Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 1/2 i 1/4 fnt. z oznaczoną ceną:

Cukiernia **B. Logi** w Gnieźnie

„ **F. Fest** w Obornikach.

Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

W. Trzciński

rzeźbiarz i pozłotnik

Poznań, Wodna ul. 22

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy. latarki, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesyi, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawia obrazy w ramy barokowe i w lisztwy. Oraz polecam piękne pająki do kościołów różnéj wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Ks. Huguet'a

MIESIĄC MARYI

czyli

życie Najświętszéj Panny

WZÓR

dla dusz wewnętrznych.

Przełożył na język polski

ks. T. K.

z aprobatą biskupią.

W 16ce. 399 str. Cena 1 m. 20 fen.

Jarosław Leitgeber.

Księgarnia Katolicka

Poznań, Wodna nr. 25

wydała i poleca:

OBRAZKI

do I Komunii św.

po 5, 8, 10, 12 i 15 fen. Z niemieckim tekstem po 10, 12 i 15 fen Próbki na żądanie rozsyła się gratis i franco. (846)

SUCHARKI

węgierskie, kalrsbadzkie i petersburgskie wyborowego smaku i trwałe poleca (833)

S. Sobeski

w Bazarze.

Sączki drenowe

rozm. wielkości poleca tanio z własnéj cegielni fr. st. kolejowéj. Cenniki na żądanie franko.

Bank kredytowy

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp.

w Poznaniu.

!Na Maj!

Księgarnia Katolicka

Poznań, ulica Wodna 25

poleca

Bieńkowski ks. Miesiąc Maj. 180 str. 90 fen.

Businger ks. Żywot N. P. Maryi. 132 str. 1 mrk.

Dwanaście nowenn i nabož. majowe. 64 str. 30 fen.

Hołowiński ks. Miesiąc Maj. 224 str. 60 fen.

Hołyński ks. Czytania Majowe. 8 tomów 4 mrk., pojedyńcze tomy po 60 fen.

Jełowicki ks. Miesiąc Maryi. 390 str. 1,50 mrk.

Kochowski. Różaniec N. P. Maryi. 63 str. 45 fen.

Krukowski ks. Kazania N. P. Maryi. 398 str. 6 m. — Nowe nauki majowe. 152 str. 2 m. — Rozmyślania majowe. 208 str. 75 fen.

Krupiński ks. Godzinki o N. P. Maryi. 167 str. 90 fen.

Lassere ks. Miesiąc Maryi. 260 str. 1,25 mrk.

Liguori św. Uwielbienia Maryi. 615 str. 3,50 m.

Mycielski ks. Miesiąc Maj, oprawny 60 fen.

Nowakowski ks. Mi siąc Maj. 238 str. 80 fen.

Nowenny do N. P. Maryi. 62 str. 30 fen.

Prokop. Miesiąc Maryi. 150 str. 60 fen.

Segur. Miesiąc Maryi. 228 str. 1,20 mrk.

Solecki ks. Wykład godzinek. 160 str. 50 fen.

Stagraczyński ks. Ave Maria. 232 str. 75 fen.

Wielogłowski. Żywot N. P. Maryi. 168 str 1 m.

Żywot N. P. Maryi. 80 str. 30 fen.

Wszystkie te dzieła można dostać i oprawne za dopłatą 30 fen do cieńszych a 50 fen. do grubszych książek. (836)

Na

sezon latowy

polecam znaczny wybór eleganckich **modeli w hapeluszach** w rozmaitych kolorach po cenach przystępnych. (720)

Rozalia Gutzmann

ul. Wodna 22 Ipiętro.

M. Piotrowski

sztukator i mozajcysta

w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7

póleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania

wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.

Będąc nietylko w Poznaniu — lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim,** proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady. Wykonywam figury św. Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14 obok cukierni p. Wolkowitza poleca świeżo palone czystego i wybornego smaku

KAWY (MELANGE)

po 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80, i 2,00 za funt oraz **kawy surowe** od 80 fen. do 1,70 za funt.

Herbaty chińskie

po 2,50. 3, 4 i 6 marek za funt. (405)

Prusze herbaciane od 2,00 do 2,50 za funt.

Araki, rumy, koniaki, wina francuskie czerwone i węgierskie.

Sprzedaż hurtowna. **Otwarcie interesu.** Sprzedaż detaliczna. (841)

Wzmagające się wciąż zapotrzebowanie

Papierosów rosyjskich

zachęciło nas do otwarcia składu pomocniczego

w Berlinie N. W., przy ul. Friedrichstrasse Nr. 93

wprost Central-Hotelu.

Jako **jedyni** przedstawiciele **największych** i najlepszych

Fabryk papierosów i tytoni w Rosyi

jako to:

A. N. Bogdanow & Co. w Petersburgu, A. N. Szaposznikow w Petersburgu, Saatschy i Manguby w Petersburgu, Bracia Szapszał w Petersburgu,

jesteśmy w możności dostarczania wyborowéj kolekcyi wszelkich wyrobów tytuniowych najlepszych, jakie specyalność nasza produkuje, a to po każdéj cenie.

Celem nie mięszania wyrobów przez nas reprezentowanych z wyrabianemi w Niemczech **„tak zwanemi papierosami rosyjskiemi“,** puszczamy w obieg tylko

Marki w Rosyi kursujące i prawnie zabezpieczone,

które nadto zaopatrzone będą w naszę firmę, firmę fabryki, oraz w ceny na sprzedaż w Niemczech ustanowione.

Zamówienia wykonywane będą bezwłocznie za przekazami pocztowemi (Postnachnahme). PP. Handlujący otrzymują rabat; cennikami chętnie służymy.

Warszawa w kwietniu 1884. **K. Tomaszewski i Sp.**

Całkowita wyprzedaż aparatów kościelnych

jako to: **gotowych ornatów, kap, stół, tuwalni, zasłon, materyi złotem i srebrem przerabianych, galonów** i t. d. po znacznie zniżonych cenach.

K. Liszkowski.

Z dniem 1-go kwietnia r. b. otworzyłem przy **ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 8.** (752)

Magazyn mebli

wyłącznie wyścielanych własnego wyrobu w połączeniu ze składem wszelkich tapicerskich dekoracyi pokojowych.

Garnitury orzechowe, hebanowe, naścielane i t. d. we wielkim i gustownym wyborze, materye na firanki i t. d. podług najnowszych deseni, polecam po nader przystępnych cenach. (752)

Prace wszelkie w zakres tapicerstwa wchodzące jak dotąd, przyjmuję i ze znaną sumiennością wykonuję. Zaszczycony dotychczas wielostronnem zaufaniem, mam nadzieję utrwalić korzystne o mnie przekonanie pracując rzetelnie w powiększonym zakresie.

A. Andruszewski

tapicer i dekorator.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Ucznia

syna poczciwych rodziców poszukuje natychmiast (847)

C. W. Paulmann,

rymarz i siodlarz.

Urzędnika gosp.

kawalera na 500 marek potrzebuje od śgo Jana **K. P. poste restante Poznań.** (842)

Poszukuje się wybornego

kucharza

kawalera lub żonatego na wieś na Ślązk od 15 maja rb. Swiadectwa mogą być przesłane pod adresem Grüben na Ślązku, stacya pocztowa. (839)

Hr. Walewska.

Karawanową

HERBATĘ

znaną wybornego smaku, firmy Orłowa z Moskwy, polecamy w cenie za funt od 4 do 20 mrk. (524)

Koczorowski & Wlazłowski

Wrocławska ul. 15.

Wózek berliński

na resorach, jeszcze prawie nowy, dający użyć się do wyjazdu na polowanie lub do wożenia mleka jest tanio do nabycia u p. (844)

Dehmel

Rynek Śródka nr. 14.

Uczeń

mający odpowiednie zdolności a pragnący zostać **zecerem** znajdzie miejsce za pośrednictwem **ks. dr. Kanteckiego** przy placu Wilhelmowskim 18.

Bardzo zdolnego

kasyera

dla większego majątku ziemskiego wskaże Eksp. „Dziennika Poznańskiego.“ (834)

Doia 23 b. m. zginął

wyżeł czarny,

podpalany, wabiący się „Świst.“ oddawca otrzyma 15 marek nagrody. (843)

Dom. Piotrkowice

p. Czempiń.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.